Nr. 127

Kraków, czwartek 5 czerwca 1930

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Rocznik XXXIX

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja:
Kraków
ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów:
NAPRZOD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50

Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.670

Pierwszy obowiązek i pierwszy warunek

Jaki jest pierwszy, naczelny obowiązek każdego rządu? Dbać o takie stosunki w państwie, które byłyby zgodne z interesami ludności i z interesami państwa.

Jaki jest warunek należytego wykonania tego obowiązku? Utrzymać między rządzącymi a rządzonymi taką harmonję, która zadowoliłaby obie strony i wytworzyła atmosferę wzajemnego zaufania.

Czy rządy sanacyjne, mniejsza o to, kto je firmował, sprostały temu obowiązkowi i czy zaistniał warunek będący podstawą tego, co nazywa się praworządnością? U nas przyjęło się warszawskie wyrażenie: jestem w porządku, znaczy: mam czyste sumienie, mogę spokojnie spać w poczuciu spełnionego obowiązku. Czy rządy pomajowe są w porządku? Na to pytanie z tamtej strony odpowiedzą niewątpliwie z oburzeniem, jak wogóle można takie pytania postawić. Wedle nich bowiem **ich** rządy są najlepsze w świecie, **ich** zarządzenia najmądrzejsze, **ich** polityka szczytem doskonałości. Można się śmiało założyć, że marszałek Piłsudski i jego mianowańcy na stanowisku premjera podczas aktywności i w zaciszu domowem odpoczywają jak człowiek po spełnieniu swego obowiązku; że sumienie ich nic jest obciążone wyrzutami, że zostawili pustkę, że nie wykonali zasadniczego warunku swej egzystencji: nie zadowolili ludności, nie usłużyli dobrze państwu.

Cztery lata rządów sanacyjnych — krótki okres w życiu narodów i państw, a jakie stosy gruzów nagromadziły się wokoło nas. Życie gospodarcze leży w gruzach, życie polityczne jest jedną zatrutą studnią, praworządność zeszła do roli piłki, którą każdy rzuca wedle własnego — w swej wyobraźni — wielkiego rozumu — ogólne przygnębienie i zniechęcenie jest udziałem wszystkich, dla których miała się zacząć era „radosnej twórczości".

Dlaczego tak jest, gdzie leży źródło zła? Mamy konstytucję marcową. Jaka ona jest, taka jest i naturalnie nikt nie uważa jej jako dzieło ludzkie za doskonałą. Jest i obowiązuje. — Konstytucja wychodzi z założenia, czemu daje wyraz w naczelnym artykule, że „władza zwierzchnia w Rzplitej należy do narodu, którego organami w zakresie ustawodawstwa są Sejm i Senat". To jest jakby francuska proklamacja praw człowieka, to jest granitowy kamień naszego — tak w teorji jest — republikańskiego, demokratycznego ustroju. A co się z tego granitu zrobiło? Zrobiło się i robi dzień w dzień to, co popularnie nazywa się „hocki-klocki".

Jeżeli naród ma być zwierzchnią władzą i wykonywać ją przez swój wybrany organ: Sejm, to z jakiej racji ktoś — niechby nim był kto chce — ma prawo nakładać woli tego najwyższego zwierzchnika, tego prawdziwego właściciela i gospodarza państwa jakikolwiek hamulec? Prawda, konstytucja nakłada temu zwierzchnictwu narodu pewne ograniczenia, ale trzeba pamiętać, że te ograniczenia naród sam przez swój organ: Sejm sobie nałożył i naturalnie nie w tej intencji, aby ich ostrze — rozmyślnie jeszcze zaostrzane — przeciw niemu mogło być obrócone. Sejm, uchwalając w 1926 r. zmianę konstytucji, przyznającą prezydentowi Rzplitej prawo zwoływania, zamykania i odraczania sesji, złożył część swej władzy w ręce prezydenta, powierzył mu ją w zaufaniu, że nie będzie usiłował z **prawa** kuć **broni** przeciw mocodawcy. Bywają wprawdzie na świecie wypadki, że sublokator wyrzuca z mieszkania głównego lokatora i sadowi się na jego miejscu; może też się zdarzyć, że sąd z powodów formalnych zalegalizuje taki rozbój, ale z etyką, z sumieniem, z godnością ludzką takie „transakcje" nie mają nic wspólnego i w kołach poczuwających się jeszcze do tych cnót znajdują dosadną a słuszną ocenę.

Pisząc te słowa, zdajemy sobie dobrze sprawę, że u nas o polityce nie decyduje prawo, lecz siła; że czy mamy całą czy półdyktaturę, żyjemy w stosunkach anormalnych, w których — jak się w dawnej Polsce mawiało — wszystko dzieje się „prawem i lewem". To jest rzeczywiście istotny stan rzeczy i niech teraz publicyści sanacyjni silą się na dowodzenie, że ten stan odpowiada obowiązkom rządu i jest pożądanym warunkiem dla najwyższego celu państwa: uszczęśliwienia jego obywateli. O, bardzo szczęśliwi są ci obywatele, którzy albo pracują na rzecz państwa albo — jeszcze gorzej — pracy nie mają i są jako bezrobotni przez państwo „uszczęśliwiani"...

Jak w życiu prywatnem, tak i w publicznem najlepsze są sytuacje jasne, bez dwuznaczności. A my od czterech lat żyjemy ciągle w dwuznacznej sytuacji: mamy konstytucję, którą się ciągle „interpretuje", mamy Sejm, który przez 300 dni w roku jest bezczynny, mamy rząd, który — bodaj w części — istnieje wbrew wotum Sejmu. Czy to są podstawy, na których może kwitnąć obowiązkowość, na których mogą się realizować i warunki rozwoju państwa? Niech na to pytanie odpowie każdemu świadoma, przez wszystkich odczuwana smutna rzeczywistość.

—ooo—

Generał Składkowski ministrem spraw wewnętrznych

Dymisja ministra Józewskiego

Warszawa, 3 czerwca (PAT). P. Prezydent Rzeczypospolitej podpisał w dniu dzisiejszym dekrety treści następującej:

Do Pana Henryka Józewskiego, ministra spraw wewnętrznych w Warszawie. Przychylając się do przedstawionej mi prośby o dymisję, **zwalniam** Pana z urzędu ministra spraw wewnętrznych. **Warszawa**, dnia 3 czerwca 1930 r. — Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy **Mościcki**; Prezes Rady ministrów **Walery Sławek.**

Do Pana Sławoja Felicjana Składkowskiego, generała brygady w Warszawie. Mianuję Pana ministrem spraw wewnętrznych. **Warszawa,** dnia 3 czerwca 1930 r. — Prezydent Rzeczypospolitej: **Ignacy Mościcki;** Prezes Rady ministrów: **Walery Sławek.**

I tak źle i tak niedobrze

Opowiedzieliśmy niedawno, jak **plantatorzy w Brazylji niszczyli kawę, a plantatorzy w Kanadzie pszenicę,** aby przez utrzymanie sztucznego braku utrzymać ceny. Stało się w świecie kapitalistycznym regułą, że **błogosławieństwo** — jak je nazywają — **boskie, staje się klęską,** gdy zagraża ono profitowi.

U nas w Polsce siły kapitalistyczne w porównaniu z zachodem, są mniejsze, toteż dzikie sposoby osiągnięcia zysków są mniej praktykowane. O świadomem paleniu nadmiaru zboża nie słyszeliśmy, natomiast faktem przez bezstronnych obserwatorów potwierdzanym jest, **że choćby lepszy urodzaj uważa się za klęskę, za** — wedle pojęcia tych ludzi — **dopust boży.** Na świecie jest więcej zboża, niż konsumenci mogą nie spożyć, ale zapłacić; naturalnem tego następstwem jest licytowanie się w cenach przez coraz wyższą podaż, która z natury rzeczy wywiera na oflarowane i pobierane ceny skutek niepomyślny: ceny spadają.

Jak na to poradzić? Jeżeli idzie specjalnie o stosunki polskie, to o środkach ratunku dla rolnictwa mówił niedawno długo i szeroko **p. minister Janta Połczyński,** jednak rozumie się, że nie mógł zalecać środków brazylijskich czy kanadyjskich, ani nawet — jak to się z innych powodów dzieje w Rosji — zmniejszenia obszaru, branego po uprawę. Mógł mówić i mówił też o pomocy państwa, na tem u nas wyczerpuje się „mądrość" gospodarcza, nietylko zresztą kół rolniczych.

Jak można poprawić położenie rolnictwa? Tu zachodzi odmienny niż w przemyśle stan rzeczy. Przemysłowcy skarżą się, że produkcja ich jest droga i dlatego trudną do zbycia z powodu zbyt wysokich podatków i (na to głównie biją!) zbyt wielkich ciężarów społecznych. Rolnicy ani na jedno, ani na drugie skarżyć się nie mogą, gdyż państwo postępuje wobec nich z nieznaną przez inne sfery łagodnością. Pomóc więc mogą im tylko wyższe ceny zboża, tak mówią i to potwierdzają rozmaici ekonomiści, nietylko zresztą polscy.

Jest słuszną zasadą, że wyprodukowany towar powinien przynieść zwrot kosztów produkcji z „odpowiednim" zyskiem. Wielcy rolnicy twierdzą, że do swej produkcji dopłacają — dowód coraz większe obciążenie majątków ziemskich. Cóż, kiedy wykalkulowanie tego „odpowiedniego" zysku, **więc podrożenie zboża, jest w naszych warunkach równoznaczne ze zmniejszeniem konsumcji** z powodu podrożenia artykułu, niechby to nawet był chleb. Tam, gdzie ćwierć miljona głów (tylu jest zarejestrowanych) ma ściśle określony, minimalny z zasiłku dochód, tam w razie podrożenia nie może być mowy o walce o wyższy zarobek, lecz jedynym środkiem wyrównawczym jest — zmniejszenie zapotrzebowania, **okrojenie racji chleba czy ziemniaków.**

Jakiż więc byłby rezultat podwyższenia cen produktów rolnych? Przedewszystkiem nastąpiłoby zmniejszenie konsumcji, a to pociągnie za sobą znowu magazynowanie zapasów; powtóre nastąpi **pogorszenie stopy życiowej przedewszystkiem mas robotniczych,** dla których odżywianie się najprymitywniejszemi artykułami jest koniecznością, wynikającą z ich sytuacji zarobkowej. Jakże więc pogodzić dążenie do wyższych cen zboża z potrzebą ochronienia mas przed niedożywianiem się? Znaleźć wyrównanie między jednem a drugiem powinno być zadaniem tych, którzy z urzędu zajmują się temi sprawami. Ale środek ten nie może być jednostronny: **nie można polepszyć sytuacji rolników kosztem pogorszenia sytuacji mas robotniczych.**

Zlot Młodzieży Robotniczej Małopolski zachodniej

odbędzie się w Krakowie 6 lipca. Zlot ten będzie przeglądem pracy oświatowej, sportu robotniczego i czerwonego harcerstwa.

W czasie zlotu odbędzie się również konferencja kół krajoznawczych TUR i oddziałów czerwonego harcerstwa, oraz Esperanto.

TOWARZYSZE TUROWCY GOTUJCIE SIĘ DO ZLOTU!

CZERWONE HARCERSTWO W KRAKOWIE

Kraków, który dotychczas nie posiadał gromady czerwonych harcerzy, ruszył wreszcie z miejsca. Gromada męska podgórska, której kierownictwo spoczywa w rękach tow. Kosacewicza, składa się z czterdziestu chłopców w wieku od 11 do 16 lat. W ubiegłym tygodniu przystąpiono do zorganizowania czerwonego harcerstwa na Nowej Wsi, a którą to czynność zleciła Rada Czerwonego Harcerstwa tow. Osieckowi i Sciborowi. Gromady krakowskie urządziły szereg wycieczek i pogadanek. Na znaczne trudności napotyka gromada żeńska, a to z powodu sekowania towarzyszek, należących do organizacji ze strony nauczycieli i nauczycielek. Celem opracowania programu prac, rozpoczęcia planowej agitacji, organizacji, wybrano Radę Czerwonego Harcerstwa, której te czynność zlecono.

Robotnik-socjalista winien swe dzieci wychowywać w Czerwonem Harcerstwie.

Informacje udziela sekretarjat Organizacji Młodzieży TUR (ul. Dunajewskiego 5).

„Niech żyje Sejm"!

TRYB REAGOWANIA NA OKRZYKI

Pisaliśmy wczoraj o tem, jak został niebezpiecznie pobity przez ajentów bezpieczeństwa publicznego tow. Piotrowski w Makowie, za wiwatowanie Sejmowi i okrzyk przeciwko dyktaturze. Zapewne okrzyki takie nie były zgodne z ceremonjałem powitalnym p. Prezydenta. Ale w państwie konstytucyjnem i republikańskiem wznoszenie okrzyku na cześć Sejmu nie jest żadnym „czynem buntowniczym".

Tego chyba nikt nie zakwestjonuje.

Nie mówimy już o tem, że żadne przewinienie, czy nawet przestępstwo, nie upoważniałoby policji do aktów barbarzyńskiego samosądu! Okrzyki pro-sejmowe odzywały się i w innych miejscowościach, przez które przejeżdżał p. prezydent. Brzmiały one, jak oddźwiek pewnego nastawienia szerokich sfer opinji w Polsce. Nikomu nie było tajnem, że w kraju istnieje podrażnienie z powodu ciągłego zrywania przez rząd sesyj sejmowych, gdy tyle pilnych spraw leży odłogiem. Kto chciał oszczędzić p. prezydentowi — w dzisiejszej zwłaszcza dobie — niepożądanych dlań wrażeń akustycznych — mógł odradzić mu zamiar wizytacyj obecnych. A w żadnym razie nie zaprawiać tych odwiedzin scenami, dalekiemi od wszelkich pojęć i kulturalnych i republikańskich!

Niestety, ciągle przypominać trzeba, że Rzeczpospolita nasza nie może naśladować uzusów caratu — i wybryków carskiej ochrany... Koniec końców, nie ulega wątpliwości, że skandal owego pobicia, o które poszkodowany wniósł skargę do sądu, nie stworzył miłego wspomnienia z podróży p. prezydentowi. A epizod ten nabrał przez to rozgłosu — i dalszego ciągu — sądowego właśnie.

* * *

Dla zaokrąglenia tych rozważań przytoczymy dwie sceny okrzykowe i jak na nie różnie w różnych strefach kultury reagowano. Chodzi nam, oczywiście, nie o upodabnianie osób, ani wydarzeń, co zresztą sam czytelnik rozumie, lecz o **zachowanie się „stróżów bezpieczeństwa".**

W roku 1867 zawitał był car Aleksander II do Paryża. Ogromna część opinji francuskiej nie mogła wybaczyć monarsze rosyjskiemu krwawych represyj po-powstaniowych w Polsce. I oto, gdy car zwiedzał pałac sprawiedliwości, do uszu jego doleciał okrzyk: „Vive la Pologne, monsieur!" — (Niech żyje Polska, mój panie). Był to, niewątpliwie, okrzyk, nieprzyjaznem ostrzem zwrócony przeciwko obcemu wprawdzie, ale monarsze-gościowi. Niewątpliwie osoby cara strzegły pilnie oczy ajentów policji francuskiej. Ale sprawca naruszenia wszelkiej etykiety nie padł ofiarą swojego niepowściągliwego zapału... Milczą o tem kroniki. A był nim późniejszy prezes Izby poselskiej, następnie premjer Floquet.

* * *

A oto znów obrazek zupełnie inny. Rozpasana brutalność... Warszawa Rok 1905. — „Pawiak" więzi w swoich murach obok kryminalnych i wielu politycznych. Dzień 1 Maja. Nastrój podniecony i na ulicach i w odciętem od świata więzieniu. — Z górnych pięter widać skrawek uliczny. Właśnie przejeżdża tamtędy konny patrol. Z poza okratowanych okienek wybucha okrzyk buntowniczy: Niech żyje 1 Maja — precz z caratem!

Zamknięty w turmie — uciec nie może. Jeżeli popełnił nowe „przestępstwo" łatwo go dosięgnie karzące prawo. Ale w państwie, gdzie służalstwo dominowało nad prawem, procedura odwetu była błyskawiczna. Patrol, nie zaprzątając się tem, kto zawinił, oddał salwę do okien więziennych. Większość kul poskrobała mury, ale jeden z więźniów zginął.

„Mołodcy" spisali się „dzielnie". Barbarzyństwo — rzecz nietrudna.

UWAGI

P. Dewey jedzie do Rygi

Telegramy z Warszawy donoszą pod datą 1 czerwca:

„Prasa dzisiejsza, podając wiadomość o wycieczce doradcy finansowego rządu polskiego p. Dewey do Łotwy i Finlandji, zaznacza, iż p. Dewey ma przeprowadzić w Rydze rozmowy z przedstawicielami rządu łotewskiego w sprawie pożyczki amerykańskiej dla Łotwy, która pragnęłaby uzyskać pożyczkę w wysokości 75 miljonów łatów (około 15 miljonów dolarów). W Rydze p. Dewey będzie gościem posła Rzeczypospolitej p. Arciszewskiego."

Niedawno dopiero p. Dewey tłumaczył w wywiadzie prasowym, że Polska nie może otrzymać pożyczki w Ameryce, ponieważ niema tam pieniędzy na eksport. Ameryka — jak każdy kapitalista — przedewszystkiem zaspakaja własne potrzeby, a potem dopiero może myśleć o pożyczaniu innym. Słuszna zasada, ale dlaczego ma ona zastosowanie tylko wobec Polski? Dlaczego p. Dewey, który przecież wobec Polski ma pewne zobowiązania, uważa, że mogą się znaleźć pieniądze dla Łotwy i Finlandji, a dla Polski nie?

Taksamo jak p. Dewey wyjaśniał też p. Matuszewki, dlaczego rynek amerykański jest dla niej zamknięty ogólnemi powodami, przeoczywszy, że w tymsamym czasie Ameryka ma — jak przed kilku dniami wyliczyliśmy — około trzy ćwierci miljarda na pożyczki dla innych państw i gmin. A może p. Dewey i p. Matuszewski są zdania, że Polska wogóle pożyczki nie potrzebuje? Tymczasem robi się równocześnie triumfalny hałas, że Bank Gospodarstwa Krajowego potrafił w Paryżu umieścić swoje listy zastawne na 25 miljonów franków tj. miljon, aż miljon dolarów! Zdaje się, że ani w Rydze ani w Helsingforsie niema dyktatury i dlatego Ameryka woli im pożyczyć niż Polsce.

POSEŁ DR. HERMAN DIAMAND

Przed ćwierć wiekiem

Do parlamentu począłem kandydować bardzo dawno, a że głosowanie nie było powszechne i było pośrednie, każdy prawyborca musiał ustnie wymienić kilkanaście nazwisk wyborców, a przeważającą część naszych zwolenników czytać i pisać nie umiała i nazwiska wymienionych wyborców bądź zamieniali, bądź przekręcali, więc wśród ogromnego entuzjazmu i przeważającej ilości zwolenników przepadałem z kretesem.

Nadszedł r. 1909. Prawo głosowania stało się bezpośredniem, powszechnem i tajnem. Ambicja partji wymagała, ażeby w miejsce 2 posłów socjalistycznych z Galicji, tow. Daszyńskiego i tow. Kozakiewicza, weszła do parlamentu pokaźna ilość naszych towarzyszów. To był pewnik partyjny. Związek Klubów Socjalistycznych składał się po wyborach z osiemdziesięciu kilku członków, wśród nich ośmiu z Polskiej Partji Socjalno-Demokratycznej.

Walka była bardzo ostra. Rozchodziło się o każdy głos. Wiedzieliśmy, że większość nie będzie wielka, wysililiśmy całą naszą energję, zainteresowanie aż do samej głębi społeczeństwa było ogromne. Przeciwnicy pod ochroną policji kupowali legitymacje, upoważniające do głosowania. Wobec tego, żeśmy lokale dla kupna legitymacji rozbijali, ochraniała je policja swoimi strażami.

Sympatja wyborców była po naszej stronie, ale okręg najbiedniejszej dzielnicy w mieście bardzo narażony był na uleganie pokusie dostania za głos pięciu koron.

Przypominam sobie, jak zgłosił się do mnie robotnik, kapelusznik chory na płuca, dla którego sąsiedzi złożyli legitymacje wyborcze, ażeby je sprzedał i za uzyskane pieniądze wyjechał do kąpiel.

Wzruszający ten fakt, dowodzący wielkiej ofiarności biedaków dla najbiedniejszych, wykazuje jednocześnie, jak straszliwą była pokusa grosza ofiarowanego za głos. Przyznaję, że miałem pewną satysfakcję, gdym pomyślał, że biedny kapelusznik za pieniądze mojego przepadłego kontrkandydata wyjechał do uzdrowiska.

Wobec grożącego niebezpieczeństwa powstał samorzutnie komitet kobiet, w przewadze z inteligencji socjalistycznej, celem sparaliżowania wpływu przekupstwa wyborczego. Komitet ten, nie żądając niczyjej pomocy, nie pytając nikogo o radę, podzielił pomiędzy siebie cały trzeci okręg wyborczy. Towarzyszki we dwójkę obeszły wszystkie domy okręgu nie opuszczając ani jednego mieszkania wyjaśniały znaczenie i cenność prawa wyborczego, przedstawiały, że za grosz judaszowy sprzedają przyszłość dzieci swoich zmorze kapitalistycznej, która pasie się krwią najmitów i kupując za grosze mandaty tysiąkrotnie zyskuje na wyzyskiwaniu gospodarczo słabych i zależnych.

Agitacja ta od pokoju do pokoju, z warsztatu do warsztatu, ze sklepiku do sklepiku bardzo zasilała niezmordowaną agitację naszych towarzyszów. Przypominam sobie kilka faktów nastroju przedwyborczego:

W dzień wyborów w ul. Żółkiewskiej spotkałem dziewczynę młodą, która trzymała starca za siwą brodę. Chciałem go uwolnić z opresji i wmieszałem się do tej sceny, ale dziewczyna roznamiętniona kurczowo trzymała za brodę, zawołała: „To mój dziadek, ja go nie puszczę. Czy pan wie, że on idzie głosować przeciw socjalistycznemu kandydatowi?"

Rozdaliśmy wielką ilość pieczątek wielkości urzędowej kartki do głosowania, zupełnie zakrytą gęstą arabeską, w środku z nazwiskiem kandydata, tak, żeby komisja wyborcza nie mogła wykreślać jednego nazwiska, a wpisywać drugiego. W dzień wyboru nauczyciel w szkole ludowej trzeciego okręgu zauważył, że dwóch chłopców w klasie siedzi bardzo niespokojnie. Po nauce kazał im zostać, ażeby zobaczyć, czy nie mają jakiejś zaraźliwej wysypki. Jakież było jego zdziwienie, gdy rozebrawszy chłopców zobaczył, że opieczętowali sobie całą skórę pieczątką z nazwiskiem naszego kandydata.

Tę namiętną atmosferę, która wywołała szał dążności do zwycięstwa, zawdzięczaliśmy w znacznej części agitacji pierwszego samorzutnego kobiecego komitetu wyborczego PPSD. Towarzyszki, ówczesne agitatorki, nie będą się gniewały jeżeli zdradzę, że to już prawie ćwierć wieku minęło. Wiele z nich jeszcze widuję i spotykam się wspomnieniami pamiętnych owych dla nich i dla mnie dni. Są one do dzisiaj wierne sztandarowi.

Wiem, że owo zwycięstwo osiągnięte w bardzo trudnych warunkach, zawdzięczamy proletarjatowi trzeciej dzielnicy Lwowa, ale dzisiaj jestem przeświadczony, że zapał w walce i ostateczną przewagę zawdzięczamy samorzutnemu komitetowi kobiet socjalistycznych.

F. Mirandola

Kraków, 4 czerwca.

Wczoraj o godz. 9'45 rano zmarł w Krakowie znakomity poeta polski Franciszek Pik, znany pod pseudonimem literackim F. Mirandola *), przeżywszy lat 58. Gasną jeden po drugim przedstawiciele pokolenia „Młodej Polski". Jednym z najznamienitszych liryków tego pokolenia był Mirandola.

Urodzony 13 grudnia 1871 r. w Krośnie, był synem tamtejszego aptekarza, a po matce wnukiem słynnego aptekarza Łukasiewicza, wynalazcy oświetlenia naftowego. Przeznaczony do odziedziczenia apteki po ojcu i dziadku, odbył studja farmaceutyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Ale jego natura poetyczna nie zgadzała się z zawodem aptekarskim. Był to poeta urodzony, prawdziwy, nie dlatego jedynie, że wiersze pisał, jak wielu innych, i to wiersze prześliczne, ale dlatego, że jego dusza, odzwierciedlająca się w jego poezjach, była nawskroś poetyczna, nadwrażliwa jak mimoza, czująca szczerze i głęboko. Parokrotnie w życiu, zmuszony koniecznościami materjalnemi, wracał do zawodu aptekarskiego (w Krośnie, w Bukowsku w sądeckiem, w Stryju), lecz za każdym razem wyzwalał się z niego i znowu powracał do Krakowa do literatury.

W czasach uniwersyteckich na ukształtowanie się jego umysłowości duży wpływ wywarło środowisko młodzieży, w którem żył; rodziły się wówczas w tem środowisku i fermentowały nowe u nas idee, nowe prądy literackie i artystyczne, ideologja socjalistyczna. Najsilniej oddziałał wtedy na Mirandolę Artur Górski, obok niego Franciszek Nowicki, z którym Mirandola zachował przyjaźń przez całe życie, oraz Wilhelm Feldman, z którym razem odbył później studja filozoficzne w Heidelbergu i do którego żywił głęboki szacunek i przyjaźń. Najbliższa przyjaźń osobista, zawarta w czasach uniwersyteckich, łączyła Mirandolę aż do śmierci z Tadeuszem Regerem i z piszącym te słowa, tem bliższa, że oparta na wspólnej przynależności partyjnej.

Bezpośrednio pod wstrząsającem wrażeniem śmierci przyjaciela, nie jestem zdolny do przeprowadzenia dokładnej analizy jego twórczości, ale niepodobna mi uchylić się od wskazania na główne składniki jego poglądu na świat i życie. Posiadał gruntowne wykształcenie przyrodnicze, był przekonanym darwinistą, pod względem przekonań społecznych socjalistą, zarazem na jego umysłowość potężny wpływ wywierała filozofja indyjska, oraz filozoficzne systemy Schopenhauera i Nietzschego. Bardzo muzykalny, był entuzjastycznym wielbicielem Wagnera, który także jako poeta i myśliciel wycisnął na nim głębokie piętno. Przytem żywo interesowały Mirandolę zagadnienia podświadomego życia duszy; interesowali go zwłaszcza Karol du Prel i Hübbe-Schleiden, którego czasopismo „Sphinx" abonował. — Ulubionymi jego poetami byli romantyk niemiecki Novalis i moderniści francuscy Verlaine i Jules Laforgue, których poezje tłómaczył.

W r. 1898 wydał Mirandola pierwszy tom swoich poezyj p. t. „Liber tristium" („Księga smutnych"). Było to najwierniejsze odzwierciedlenie stanu duszy owego kierunku poetyckiego, który pod nazwą „dekadentyzmu" zdobył sobie rozgłos. Nadzwyczajnie subtelna nastrojowość znamionuje te poezje liryczne, koronkowe, zwiewne, częstokroć istne arcydziełka liryki. Tesame cechy ujawnia także drugi tom jego poezyj, wydany p. t. „Liryki" w r. 1900, oraz późniejsze jego wiersze, umieszczane w czasopismach, przeważnie w „Krytyce" W. Feldmana. Wspomniane poezje Mirandoli nie miały charakteru popularnego, przeznaczone były dla czytelników subtelnych, zdolnych je odczuć i ocenić.

Inny zgoła ton i nastrój miały poezje społeczne i polityczne Mirandoli, pisane dla szerokich mas i ogłaszane w „Naprzodzie" i w Kalendarzach Robotniczych. Mirandola uważał się za poetę socjalistycznej klasy robotniczej i dla niej pisał rewolucyjne pobudki, z których zwłaszcza pieśń „Warszawianka 1905 r." szeroką popularność uzyskała.

Prozą pisał Mirandola niewiele. Świadectwem oryginalności jego pomysłów są wydane już po wojnie tom jego nowel i powieść pt. „Tropy". Naogół jednak mógł o sobie Mirandola powiedzieć, jak Słowacki, że nie umie pisać prozą, tylko wierszem. Świadczą o tem jego listy wierszowane, pisane do mnie, prawdziwe perły humoru i satyry.

Władając kilku językami obcemi, tłómaczył Mirandola bardzo dużo wierszem i prozą. Najdawniejszym jego przekładem był jego ulubiony „Henryk von Ofterdingen" Novalisa. W feljetonie „Naprzodu" umieszczał Mirandola liczne tłómaczenia, głównie z francuskiego. Dla krakowskiej spółki wydawniczej „Książka" tłómaczył z niemieckiego historję pierwszej Międzynarodówki Jaeckha i inne książki. Przyswoił on piśmiennictwu polskiemu większą część tomów „Jana Krzysztofa" Romain Rollanda i tegoż autora powieść „Cola Breugnon".

W ostatnich latach żył Mirandola wyłącznie z tłómaczeń pracowicie robionych przeważnie dla Wydawnictwa polskiego Wegnera w Poznaniu, głównie dla Bibljoteki laureatów Nobla. Niestrudzenie „odstawiał" tom za tomem tych tłómaczeń, prawie tom co miesiąc, a często jeszcze więcej.

Ta praca zarobkowa zabijała go. A trudno było z tych zarobków utrzymać siebie i żonę. Żonaty był Mirandola z ukochaną od dzieciństwa Elżbietą z Lewakowskich, bratanicą słynnego posła radykalnego Karola Lewakowskiego. Miał w niej kochającą i pełną cichego poświęcenia towarzyszkę życia.

Podcięła go ostatecznie śmierć Władysława Orkana, wieloletniego przyjaciela, która go straszliwie przygnębiła. Na pogrzeb Orkana nie miał już siły pójść. Od tego czasu trzymała go w łóżku gorączka, która go ostatecznie strawiła.

Zmarł w biedzie i pozostawił niezaopatrzoną wdowę. Mrówcza praca, której ofiarą padł wielki talent, nie zdołała zabezpieczyć dostatku zasłużonym pisarzowi. Za życia pracował nad siły i biedował, ale po śmierci żyć będzie w chwale na kartach historji literatury polskiej, jako jeden z naszych najświetniejszych poetów lirycznych.

Emil Haecker.

*) Do obrania sobie tego pseudonimu skłoniła go tożsamość jego nazwiska rodzinnego z nazwiskiem słynnego pisarza renesansowego Pika z Mirandoli.

—ooo—

F. MIRANDOLA

Z „Liber tristium"

NOKTURN

Wizja wiosenna

Wiosna zakwitająca. — Lilja otwiera kielich biały.
Na szarej ziemi błyszczące irysy pozakwitały,
Mienią się sino, jak gwiazdy stracone na ziemię.
W białych promieniach księżyca
Parku starego ulica
Drzemie.

Trwożnie i tylko Nocą Wiosna otwiera kielichy
Kwiatów dotkniętych niemocą, słysze jej oddech [cichy.

A drzewa drżą.
Woda, co stała się krą,
Srebrzy się teraz i żyje.

Och! tylko gdy ciemność Nocy wszystkie połyski [wypije
I na dziewiczą pustkę wypłynie księżyc biały.
Wtedy się tylko zdaje, że kwiaty pozakwitały
I wizja żyje.

Bo w dzień się jeszcze słońce w promieni pęki [chowa,
Jak w płowych włosów sploty chorego dziecka [głowa,
A kiedy otworzy czasem wypełzłe blade oczy
I wzrokiem sennym pijanym, po ziemi krąg za- [toczy,
Ziemia wygląda wtedy, jak opuszczona gospoda.

Już nic nie widać, już Wiosna zamyka kielich biały
I z szarej trawy błyszczące irysy pouciekały,
I tylko długiemi pasami topole ścielą ziemię —
W białych promieniach księżyca,
Parku starego ulica
Drzemie.

ŻAŁOBA

Rozpuściłaś czarne włosy
Żałobo,
A noc ciemna cicho pełza
Za Tobą.

Idziesz cicha, zadumana,
Przez ściernie;
W ciszy nocnej ból wybujał
Niezmiernie.

Już dosięgą głową nieba
Tułaczą,
Już na ziemi żadne usta
Nie płaczą.

Żadne skargi już się z ziemi
Nie wznoszą,
Żadne usta już litości
Nie proszą.

Rozpuściłaś czarne włosy
Żałobo,
Jak cień nocy cicho idę
Za Tobą.

Ruch spółdzielczy

XII ZJAZD DELEGATÓW SPÓŁDZIELNI KOLEJARZY

W niedzielę odbył się w Warszawie XII Zjazd przedstawicieli krajowej Spółdzielni spożywców kolejarzy. Obrady Zjazdu odbywały się w domu ZZK. Zjazd otworzył prezes Rady nadzorczej Spółdzielni tow. poseł Kuryłowicz. W prezydjum Zjazdu zasiedli: tow. pos. Kuryłowicz, Kozłowski, Duda i Dziekan.

Protokół z poprzedniego Zjazdu przyjęto jednomyślnie. Sprawozdanie z działalności spółdzielni składał dyr. Kuszewski, z komisji rewizyjnej tow. W. Krzywda. Ustępującemu Zarządowi udzielono jednomyślnie absolutorjum. Wnioski Zarządu i Rady nadzorczej również zostały przyjęte jednomyślnie. W dalszym ciągu obrad przyjęto budżet na rok 1930.

Sprawę przystąpienia do banku spółdzielczego „Społem" po długiej i ożywionej dyskusji przekazano do Rady nadzorczej, która poweźmie odnośną decyzję. Wkońcu Zjazdu dokonano wyborów uzupełniających do Rady nadzorczej spółdzielni.

Przegląd gospodarczy

Z TARGU WTORKOWEGO W KRAKOWIE

Na wtorkowym targu płacono: mleko niezbier. 1 litr 35—40 gr., masło zwycz. 1 kg. 3'80—4 zł., ser krowi 1 kg. 1—1'20 zł., jaja szt. 13—14 gr., cebula nowa 1 kg. 25—30 gr., kapusta biała nowa szt. 1'20—1'50 zł., pomidory 1 kg. 7—7'50 zł., kalafjory szt. 0'70—1'50 zł., rumbarbarum 1 kg. 45—60 gr., szparagi 1 kg. 2'40—2'60 zł., ogórki 1 kg. 2'20—2'40 zł., kury szt. 4—8 zł., kurczęta para 3—6 zł., kaczki szt. 4—6 zł., gęsi szt. 8—10 zł., czereśnia 1 kg. 3'80—4'20 zł.

Z TEATRU

Teatr im. Słowackiego: *Po występach Mieczysława Frenkla*

Oglądał tym razem Kraków weterana teatru Mieczysława Frenkla w jego czterech świetnych rolach: jako przepysznego Siekierkę w „Spadkobiercy" Siedleckiego, niezrównanego Wistowskiego w „Grubych rybach" Bałuckiego, wybornego Jenialkiewicza w „Wielkim człowieku do małych interesów" Fredry i zamaszystego Damazego w „Panu Damazym" Blizińskiego. Widząc niesłabnącą werwę i słoneczny humor tego sędziwego artysty, żegnamy go życzeniem, ażeby mu jeszcze długie lata było danem stanowić ozdobę sceny polskiej na jej pożytek i chwałę, na wzór dla młodych pokoleń aktorów i na radość publiczności.

E. H.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym!

Mozaika polityczna

Ostatni numer sanacyjnego „Przełomu" przynosi znów artykuł redaktora Jerzego Szuriga, pełny smutnych refleksyj na temat moralnego bankructwa sanacji.

ŁOWIENIE RYB, A SZKLANY DOM.

Stan, który się wytworzył po przewrocie majowym nasuwa „Przełomowi" następujący obraz:

„Po czynie majowym — z troski patrjotycznej, z lęku o byt Ojczyzny i z buntu poczucia moralnego zrodzonym — rozleliśmy się szeroką, a płytką falą po Polsce, tworząc na powierzchni jej życia publicznego — obok dawnych stojących wód partyjnych — nowe łachy i sadzawki..., czasami wprawdzie dość imponujących rozmiarów. **I zgromadziliśmy koło naszych sadzawek „ludzi konjunkturalnych"** (ludźmi konjunkturalnymi nazywa p. S. ten ruchomy element karjerowiczów i spekulantów, którzy przyłączają się do obozu, będącego u władzy, licząc na szanse „pożywienia się" przy nim. Red. Nap.); **a ci obsiadłszy brzegi, zabrali się z całym spokojem do łowienia ryb, których zabrakło w stawach partyjnych. A i niejeden z naszej braci niepodległościowo-kombatanckiej, w tłum „konjunkturalny" wmieszawszy się z wędką albo i niewodem na połów ruszył. „Boć przecie my teraz w Polsce rządzimy."**

Pan Szurig pociesza się wprawdzie, że przedtem bywało — jego zdaniem — gorzej, ale obóz, który przyszedł „do władzy w drodze rewolucyjnej i który, jako swe naczelne hasło wysunął sanację moralną" — skazał się sam na zamieszkiwanie w „szklanym domu" czyli zobowiązał się do polityki czystej unikającej metod kaptowania sobie dusz na wędkę zysków i „zjednywania sobie „koncesjonowanych zwolenników".

„Przełom" jest zdania, że marszałek Piłsudski przygotowuje przyszłość, a troskę o dzisiejszość, o doraźną naprawę stosunków państwowych pozostawił rządowi, troskę zaś wychowawczą — swojemu obozowi. Rząd powinien więc mieć program jakichś urzeczywistnień, a obóz — winien posiadać program polityczny i społeczny, albowiem:

„Organizacja dla organizacji jest albo absurdem, albo stwierdzeniem, że dany kierunek walczy nie o idee, lecz o władzę".

CEL UŚWIĘCA ŚRODKI".

Autor ubolewa, iż stało się przeciwnie, że praktyczna działalność obozu sanacyjnego częstokroć nie szła w parze z zasadą „sanacji moralnej"; obóz począł się raczej kierować maksymą: cel uświęca środki"... To wytworzyło **„wewnętrzną nieszczerość"**. — A dalsze skutki? Metoda ta **„pozbawiła obóz (sanacyjny) w oczach społeczeństwa podstawy ideowej"**; drugiem zaś fatalnem następstwem było, iż

„obóz rządowy społeczeństwu żadnego celu ideowego wyraźnie nie wskazał, do żadnego celu politycznego, czy społecznego wyraźnie, zdecydowanie i jasno nie dążył: żaden więc widomy dla opinji publicznej **cel pozytywny** nie „uświęcał" w tym wypadku środków. Uprzedzając możliwe objekcje, chcemy stwierdzić odrazu, iż zdecydowana wola niedopuszczenia do powrotu stosunków przedmajowych — nie jest jeszcze celem pozytywnym".

NADUŻYCIA WYBORCZE.

„Przełom" boleje nadto nad nadużyciami wyborczemi:

„Motywy, dla których zostały przez Sąd Najwyższy unieważnione wybory w całym szeregu okręgów, **nie przynoszą doprawdy zaszczytu obozowi, mającemu wypisane na swych sztandarach hasło sanacji moralnej.** Lepiej doprawdy było — i zdrowiej zarówno dla obozu, jak i dla Państwa — i korzystniej pod każdym względem — uzyskać kilkanaście mandatów mniej, niż doprowadzić do **gorszącego spektaklu**, którego od dłuższych już tygodni — niemal co poniedziałek społeczeństwo jest widzem".

Słowa te odbijają korzystnie od cynizmu „Czasu", któremu nie podoba się, iż kontrolę nad aktami wyborczemi sprawuje sąd — instytucja bezstronna.

WYKRUSZANIE PRAWA.

Pan Szurig pisze dalej:

„Zapomniano również, iż rewolucyjne złamanie prawa, zerwanie z legalizmem, może mieć wielkość moralną i swój majestat — że natomiast **ułamkowe wykruszanie poszczególnych ustaw, nadużycia popełniane pod ich przykrywką, uciekanie się do podstępów oraz wszystkie tego rodzaju zabiegi i metody noszą piętno małości i uwiądu".**

HISTORJA Z REFORMĄ, A WŁADZA DLA WŁADZY.

Za jeden z „grzechów głównych" sanacji uważa „Przełom" niedość jasny stosunek do sprawy rewizji Konstytucji. Mianowicie oświadcza:

„Dalej, w ciągu dwóch lat istnienia Sejmu taktyka klubu porządowego nie wskazywała, iż dąży on istotnie do urzeczywistnienia opracowanego przez siebie projektu reformy konstytucji; również stosunek rządu do problemu, o którym ustawicznie, jakkolwiek bardzo ogólnikowo, mówiono jako o zagadnieniu najistotniejszem, był, jeśli nie dwuznaczny, to w każdym razie nijaki. Z biegiem czasu zagadnienie ustrojowe stało się niemal wyłącznie **zagadnieniem taktycznem.** Społeczeństwo powoli utraciło wiarę i w szczerość zamierzeń kierunku, który hasło to wysunął, i w istotną potrzebę zasadniczej reformy ustroju, o której głoszono zupełnie oficjalnie, jako o potrzebie wręcz palącej, ale do której realizacji bynajmniej nie kwapiono się. **I znów kierunek deprecjonował sam wysunięte przez siebie hasło, jak to uczynił również z hasłem sanacji moralnej.**

Przez ten właśnie stosunek do zagadnienia reformy ustroju dano opozycji w ręce bardzo poważny argument, iż obóz rządowy stwarza **tylko pozory walki ideowej, w gruncie zaś rzeczy idzie wyłącznie „bój o władzę". O władzę dla władzy, nie zaś o władzę, jako nie zbędny środek realizacji pewnych pozytywnych celów.**

Nieurzeczywistnienie hasła reformy ustroju byłoby bankructwem kierunku i Rewolucji Majowej".

Są to te same niemal zarzuty, które podnosi opozycja. **Różnica ta tylko, że p. Szurig, dręczony widokiem ruiny swoich marzeń,** jeszcze się ratuje tem, że oskarża rząd sanacyjny i większość sanacyjnego obozu, że one to wypaczają myśli i wskazówki wodza... Ale praktyce rozumowanie, wyodrębniające marszałka Piłsudskiego ze wszystkich politycznych działań sanacyjnych, czyż może się powołać na jakieś fakty?

Skąd np. zaczerpnięto fundusze wyborcze na owe wybory p. Szuriga „gorszące"? Kto je organizował? Czemu tuzami sanacji są wciąż np. pp. Świtalski i propagator „precendensów" p. Car? Czy są to przeciwnicy teorji: „cel uświęca środki"?

Nie można wzdychać w linji powietrznej do jakiegoś wymarzonego obrazu, — rzeczywistość toczy się po ziemi i redaktor „Przełomu" skoro pragnie szczerości, może do czasu tylko sztucznie w sobie zagłuszać wątpliwości, dalej idące...

* * *

INNE OŚWIETLENIE

A teraz odstępujemy głos redaktorowi „Tygodnia" p. **St. Thuguttowi:**

Dotyka on między innemi kwestji, którą poruszył „Przełom". Oba pisma wychodzą równocześnie — i równocześnie oświetlają wypadki. Otóż p. Thugutt oświadcza:

„Czteroletnie istnienie „sanacji" mogło już chyba przekonać najbardziej naiwnych czy najbardziej zainteresowanych w wysokiem jej szacowaniu, **że jedynym jej celem jest trwanie, jedyną racją bytu walka z sejmem i rozwalanie prawa. Można było przecież stworzyć nowe normy prawne, jeżeli się starych nie uznawało, nie rozumiało, nie umiało z niemi obchodzić. Można je było narzucić bezpośrednio po wypadkach majowych i wielokrotnie później, przeciw sejmowi czy razem z sejmem,** w którym wielka ilość żywiołów bardzo umiarkowanych stwarzała możliwość kompromisu. Nic z tego — zabrania się sejmowi działać i nie chce się działać samemu. Cała gadanina o zmianie ustroju jest fortelem wojennym bardzo pośledniego gatunku; może w nią wierzył ten czy ów poseł z B. B., podpisując swój projekt rewizyjny; jest ponad dozwoloną miarę naiwny, jeżeli jeszcze wierzy. Ten kto jest sprawcą sytuacji obecnej nie chce żadnych norm prawnych. Prawo jest umową — nie chce umowy. Prawo jest przymusem — nie znosi przymusu, nawet takiego, jaki dają własne zobowiązania. Prawo jest twórczością i czynem społecznym: on żyje poza społeczeństwem, jeżeli nie w walce ze społeczeństwem. Nie rozumie tego, że społeczeństwo pozbawione kitu prawnego podlega natychmiastowemu rozkładowi; nie widzi tego, albowiem nienawidzi rzeczywistości, jeśli krzyżuje jego zamiary, zachcianki czy instynkty".

Co się zaś tyczy rozważań na temat wykonywania konstytucji, które świeżo poruszała prasa, pisze p. Thugutt, wskazując na małe przejęcie się w Polsce zagadnieniami konstytucyjnemi (w przeciwieństwie do innych państw):

„Co do nas, przestaliśmy dbać o literę, a pomału zatracamy zdolność rozumienia co jest duchem prawa. Ale i u nas jedno pozostało bezspornem: nikt nie może **rozszczepiać prawa, zachowując** z niego to tylko, co jest dla niego chwilowo dogodnem. I nikt nie powinien zajmować wysokiego czy niskiego urzędu na mocy jednego artykułu ustawy konstytucyjnej, jeśli równocześnie pomija inne".

Jak to w tej Jabłonnie ładnie...!

W niedzielę wieczorem hr. Maurycy Potocki podejmował uroczyście w swym pałacu w Jabłonnie... przedstawicieli „sanacji".

Był p. Sławek, był p. Kościałkowski, był sam p. Świtalski... Podobno jedna hrabina poklepała go po ramieniu. Słowem — „swoje", „miłe", „eleganckie", „zamknięte kółko".

Z ruchu socjalistycznego

Z ORGANIZACJI MŁODZIEŻY TUR

W niedzielę 11 maja w Domu Tramwajarzy w Podgórzu odbyło się półroczne walne zgromadzenie organizacji młodzieży TUR, oddział w Podgórzu.

W półrocznej swojej działalności organizacja młodzieży wykazała dużo żywotności. Utworzono cztery sekcje: samokształceniową, esperanta, deklamacji chóralnej i śpiewu, oraz szachistów. Sekcje te pracowały przez okres zimowych miesięcy. Z nowych sekcyj utworzono Koło krajoznawcze z programem wycieczkowym w okresie letnim. Dokonano wyboru Zarządu w składzie: przewodniczący tow. Walkowski St., zastępca Polak M., sekretarz Głowa, skarbnik Brzezina, członk. Zarządu Mucha, Osmenda, Jonakówna. Do komisji rewizyjnej wybrano: tow. Bugajskiego, Mazurka i Biela.

Organizacja młodzieży TUR w Podgórzu rokuje jak najlepsze nadzieje rozwoju. Do powstania tejże organizacji najwięcej przyczynili się tow. tramwajarze, którzy oddali młodzieży bezpłatnie lokal na zebrania, wykłady, wieczornice itp. Młodzież turowa składa serdeczne podziękowanie Zw. Tramwajarzy — a szczególnie prezesowi tow. Nowakowskiemu za pomoc i zrozumienie, że tylko przez wychowanie moralne i ideowe młodzieży w znaczeniu socjalistycznem — przyspieszymy wyzwolenie proletarjatu.

WIELKI WIEC W ZAGÓRZU

We czwartek 29 maja odbyło się publiczne zgromadzenie w Zagórzu koło Sanoka. W przeszło godzinnym referacie tow. **Beluch** z Przemyśla omówił szczegółowo sytuację polityczną i gospodarczą w kraju, wskazując na ogromne bezrobocie, zubożenie wsi i wszystkich warstw społecznych i wykazał na przykładach, że w dużej części winę tych stosunków ponosi klika rządząca Polską od czterech lat.

Pułkownicy „odkomenderowani" uważają siebie za genjuszów, tymczasem na niczem się nie rozumią, wskutek czego pogrążyli cały kraj w nędzy i rozpaczy. Przez swoją krótkowzroczną politykę, rozpętali walkę ze Sejmem, z przedstawicielstwem narodowem, nie dopuszczając go wbrew obowiązującej konstytucji do głosu.

Kiedy tow. Beluch począł wzywać zgromadzonych do walki o praworządność, o demokratyzację i Sejm, zerwał się **miejscowy komendant policji państwowej i rozwiązał wiec bez najmniejszego uzasadnienia.** Biedny ten komendant bał się, żeby gniew ludu w Zagórzu nie rozpoczął marszu na Warszawę. Oburzeni uczestnicy wiecu odśpiewali „Czerwony Sztandar", poczem w pięć minut w tej samej sali przy tych samych uczestnikach odbyło się zawodowe **zgromadzenie kolejarzy,** na którem referował tow. **Nowoświat** z Przemyśla, członek wydziału wykonawczego ZZK. Na zakończenie uchwalono następującą rezolucję: „Zgromadzeni obywatele miasta Zagórza dnia 29 maja 1930 roku, po wysłuchaniu referatów tow. Belucha i Nowoświata potępiają jak najostrzej dyktatorskie zapędy pułkowników w Polsce. Wyrażają pełne zaufanie CKW PPS i Wydziałowi Wykonawczemu ZZK i oświadczają, że staną na każde zawołanie tych władz, do walki o Sejm, praworządność i rząd robotniczo-chłopski.

O wykończenie budowy szpitala Kasy Chorych w Krakowie

KOMISARZ KOLKIEWICZ ROZTRWONIŁ JUŻ MILJON ZŁOTYCH FUNDUSZU BUDOWLANEGO!

Rozbudowa Kas chorych była solą w oku naszej społecznej reakcji. Prasa jej uporczywie biadała nad „ciężarami" ubezpieczeń społecznych i budową „pałaców" Kas chorych przez „partyjników". Toteż reakcja stanęła po stronie rządów pomajowych, słusznie widząc w nich czynnik nietylko politycznego, ale i społecznego wstecznictwa. Konserwatywny „Czas" (Nr. 110), kreśląc bilans czteroletnich rządów „sanacji", z zadowoleniem stwierdza, że rząd „podjął walkę z partjokracją w **zakresie ubezpieczeń społecznych**, co jest pierwszym krokiem do **umniejszenia** tych olbrzymich, a nie dość produktywnych ciężarów."

Tak jest w istocie, co niejednokrotnie stwierdzaliśmy, że zniszczenie samorządu Kas chorych i bezprawne rugowanie z nich elementu „partyjnego", to znaczy **społecznego**, ma na celu zahamowanie, a następnie obniżenie poziomu ubezpieczeń społecznych. Jaskrawą ilustracją tej antyspołecznej akcji, jest obecnie **krakowska Kasa chorych** pod zarządem komisarza **Kolkiewicza**, człowieka, pozbawionego kompletnie wszelkiego ducha i zmysłu społecznego.

Objęcie zarządu przez komisarza zaznaczyło się odrazu **wstrzymaniem budowy**, podciągniętego pod dach przez zarząd demokratyczny gmachu szpitala Kasy chorych, a następnie usiłowaniami przehandlowania niewykończonego budynku. Rok już dobiega od chwili narzucenia komisarza, i niema żadnej nadziei, aby obecny „zarząd" Kasy chorych do wykończenia gmachu szpitala przystąpił. Jak doniosłą jest ta sprawa, świadczy głos „Wiadomości Kas Chorych", organu ogólnopańsstwowego Związku Kas Chorych (Nr. 2), w którym czytamy:

„Z pośród niedomagań Kasy chorych w Krakowie **najważniejszem jest brak własnego szpitala**, którego budowa jest **paląca koniecznością**. Stan szpitalnictwa w Krakowie pozostawia bowiem wiele do życzenia. Szpitale są stale przepełnione. Kliniki, urządzone znacznie lepiej, mają zbyt mało łóżek. **Umieszczenie chorego kasowego** w klinice lub szpitalu **natrafia często**, wskutek braku miejsca, **na ogromne trudności**. Około **40%** członków Kasy, potrzebujących, ze względu na rodzaj choroby, ze względu na warunki mieszkaniowe i brak opieki domowej, oraz ze względów profilaktycznych, pomieszczenia w szpitalu, **nie otrzymuje przyjęcia z braku miejsca.**"

Z powyższego wynika, jak wielką **zbrodnią** na ubezpieczonych dokonaną było **wstrzymanie budowy szpitala Kasy chorych!** Czem tłumaczyć to niesłychane lekceważenie interesów członków Kasy chorych? Głównie tem, że jak to wyżej zaznaczyliśmy, zarząd Kasy chorych dostał się w ręce człowieka **niespołecznika**, człowieka lekkomyślnego, który nigdy nic z pracą społeczną wspólnego nie miał, **który nie rozumie i nie odczuwa potrzeb szerokich mas ubezpieczonych**. Pierwszą jego troską było, co go też najlepiej charakteryzuje, posiadanie luksusowego automobilu kasowego dla osobistej wygody.

Czyż może brak środków finansowych stoi komisarzowi na przeszkodzie w dokończeniu dzieła, przez zarząd demokratyczny zapoczątkowanego? Ależ zarząd ten od szeregu lat stale budował, co miesiąc asygnując na ten cel ponad **100** tysięcy złotych z **funduszu budowlanego**, płynącego z 1-procentowego, dobrowolnego opodatkowania się ubezpieczonych i pracodawców. Dlaczego więc komisarzowi brak funduszów na budowę, **skoro na ten cel stale pobiera specjalny dodatek?** Bo oto fundusze te marnotrawi się na cele, z interesami członków Kasy nic wspólnego. Swego czasu wykazaliśmy, jak **wielkie sumy pochłania utrzymanie osoby komisarza**. Następnie idzie cała klika zbytecznych, a skutkiem braku przygotowania szkodliwych dla instytucji, **drogo opłacanych różnych protegowanych, działaczów i posłów Bloku Bezpartyjnego**. Skutkiem niesłychanych szykan, wydalenia starych i zdolnych urzędników, a zalania Kasy elementem „sanacyjnym" bez kwalifikacyj, oraz skutkiem nieprzemyślanej „reorganizacji" zahamowano pracę, co również podniosło koszta administracyjne. **Zamiast na budowę szpitala**, komisarz Kolkiewicz płaci na budowę domu **„przysposobienia wojskowego"**, i subwencjonuje różne organizacje „sanacyjne". Bez przesady można stwierdzić, że sumę, którą zarząd demokratyczny przeznaczał na **budowy**, dziś pochłania **utrzymanie komisarza i jego kliki, oraz subwencje na cele partyjno-sanatorskie!**

Jako rezultat rządów komisarskich w Kasie chorych ustalić należy: **wstrzymanie rozbudowy urządzeń leczniczych, zdezorganizowanie aparatu administracyjnego i leczniczego, zaniedbanie niesłychane gmachu Kasy, oraz oburzające marnotrawstwo grosza ubezpieczonych na cele, z Kasą chorych nie mające nic wspólnego.**

W ten sposób komisarz Kolkiewicz za 10 miesięcy swych rządów **roztrwonił zgóry miljon złotych funduszu budowlanego!**

Najwyższy Trybunał Administracyjny stwierdził, że „stanowiska... komisarzy są jedynie czasowe i mają na celu **tylko** uporządkowanie spraw Kasy oraz **przeprowadzenie nowych wyborów**."

Zapytujemy, co jeszcze będzie **„uporządkowywał"** w krakowskiej Kasie chorych **komisarz Kolkiewicz?** Przecież, aby jego „uporządkowanie" doprowadzić do porządku, trzeba będzie zużyć wiele czasu i środków!

Czas najwyższy zlikwidować karygodną zabawę komisarsko-bebechowską w krakowskiej Kasie chorych, **zabawę, dokonywaną kosztem najżywotniejszych interesów klasy pracującej i przewodzić wybory, zanim jeszcze samowola komisarska nie doprowadziła instytucji do zupełnej ruiny.**

M. Łom.

Wiadomości polityczne

ZMIANY W RZĄDZIE SOWIECKIM

„Tass" podaje: Józef Unschlicht przestał pełnić funkcje komisarza wojny i marynarki i został mianowany wiceprezesem wyższej Rady gospodarstwa narodowego ZSRR. Hieronim Uburewicz i Jan Gabornik, członkowie rewolucyjnej Rady wojennej, zostali mianowani zastępcami komisarza wojny i marynarki.

ZMIANY W DYPLOMACJI NIEMIECKIEJ

Według doniesień prasy berlińskiej nominacje: dra Neuratha na ambasadora niemieckiego w Londynie, oraz dotychczasowego sekretarza stanu w urzędzie spraw zagranicznych v. Schuberta na ambasadora w Rzymie nastąpić mają w dniach najbliższych. Rządy angielski i włoski udzieliły już swego agrement dla obu ambasadorów. Równocześnie ma nastąpić nominacja v. Bulowa na stanowisko sekretarza stanu w urzędzie spraw zagranicznych.

UPADEK PRASY LIBERALNEJ W ANGLJI

W londyńskich kołach politycznych sensację stanowi sfuzjowanie dzienników liberalnych „Daily Chronicle" i „Daily News". W ten sposób zamiast trzech dzienników liberalnych w ciągu dwóch lat w Londynie pozostał tylko jeden. Przed dwoma laty „Westminster Gazette" został sfuzjowany z „Daily News". Obecnie ten sam los spotyka „Daily Chronicle". **Upadek prasy liberalnej postępuje równolegle z upadkiem znaczenia polit. stronnictwa liberałów.** Nowopowstałe pismo nosić będzie nazwę „Daily News Chronicle". Dawny „Daily Chronicle" istniał przez lat pięćdziesiąt. Długoletnim jego redaktorem był, między innymi sir Robert Donald, autor proniemieckiej książki o Górnym Śląsku, która w zeszłym roku spowodowała szereg kompromitujących autora rewelacyj.

RZĄD MACDONALDA UZYSKAŁ WIĘKSZOŚĆ DLA UMOWY FLOTOWEJ

Na poniedziałkowem posiedzeniu Izby gmin były premjer zażądał powołania komisji, której zadaniem byłoby zestawienie sprawozdania co do propozycyj, zawartych w projekcie układu morskiego. Baldwin wyraził niepokój z powodu redukcji krążowników angielskich z 70 na 50, oraz zmniejszenie liczby kontrtorpedowców do 115. — Baldwin wyraził szczególne zaniepokojenie europejską częścią całego zagadnienia morskiego przy niedojściu do skutku traktatu pięciu mocarstw, oświadczając, że na wypadek znaczniejszej rozbudowy floty przez dwa wielkie mocarstwa łacińskie (Francja i Włochy) stanowisko Anglji byłoby mocno zachwiane. W rezultacie konferencji byłoby o wiele więcej zbrojeń morskich, niż w jakimkolwiek innym okresie przed wojną. W odpowiedzi premjer MacDonald oświadczył, że admiralicja jest głęboko przekonana, że dokonano słusznego podziału i że będzie mogła spełnić swoje zobowiązania wobec innych państw. Premjer z naciskiem domagał się odrzucenia wniosku Baldwina. W imieniu liberałów przemawiał deputowany Lambert, który oświadczył, że stronnictwo udzieli rządowi **swego poparcia**. Uzyskanie większości przez **rząd jest zapewnione.**

PRZESILENIE W SZWECJI

Gabinet podał się do dymisji. Król przyjął dymisję, polecając ustępującym ministrom tymczasowe pełnienie ich funkcyj. Do króla zawezwani zostali przewodniczący obu Izb, oraz przywódcy stronnictw opozycyjnych.

KRONIKA

Kraków, 4 czerwca.

TUR

WYCIECZKA TUR DO ZAKOPANEGO W ZIELONE ŚWIĘTA

W Zielone Święta tj. dnia 8 i 9 czerwca br. odbędzie się dwudniowa wycieczka TUR do Zakopanego, celem zwiedzenia Tatr. Wycieczka wyjedzie z Krakowa w sobotę dnia 7 czerwca o godzinie 11'40 w nocy. W pierwszy dzień autobusami udadzą się uczestnicy wycieczki z Zakopanego do **Morskiego Oka**. Po drodze zwiedzą **„Wodospady Mickiewicza"**. Z Morskiego Oka wycieczka uda się do **Czarnego Stawu**. Wieczór powrót do Zakopanego. **W drugi dzień** zwiedzenie **Muzeum Tatrzańskiego**, a popołudniu wycieczka autobusami **do Doliny Kościeliskiej. Wieczór odjazd do Krakowa. Wycieczką opiekować się będą towarzysze z oddziału TUR w Zakopanem. Udział w wycieczce z koleją, autobusami i noclegiem 45 zł. od osoby. Żywność należy wziąć ze sobą.** — Zgłoszenia przyjmuje tow. **St. Czerwieniec**, skarbnik TUR w Admin. „Naprzodu" przy ul. Dunajewskiego 5 od 8—12 i od 4—7 wieczór do środy (włącznie) **4 czerwca**. — Przy zgłoszeniu należy wpłacić połowę udziału.

—ooo—

Ku czci Jana Kochanowskiego

Z okazji Ogólnopolskiego Zjazdu Polonistów odbędzie się staraniem Koła TNSW w sobotę dnia 7 czerwca br. o godz. 8 wiecz. w sali Starego Teatru uroczysty wieczór ku czci Jana z Czarnolasu jako wyraz hołdu młodzieży krakowskich szkół średnich. Na program złożą się: przemówienie prof. L. Skoczylasa, produkcje chóru mieszanego z towarzyszeniem orkiestry pod kierunkiem prof. Teklii Błochowej, deklamacje na sola i chóry. Nadto w części drugiej wystawioną zostanie „Pieśń Świętojańska o Sobótce" Jana Kochanowskiego z muzyką St. Lipskiego, w instrumentacji Mich. Świerzyńskiego. Tańce układu prof. Z. Petelenzowej, śpiewy pod kierunkiem prof. p. Matusikówny, inscenizacja A. E. Balickiego. Tak przygotowane „Sobótki" Kochanowskiego wystawione zostały podczas Wystawy Krajowej w Poznaniu, zyskując powszechne uznanie tak w prasie jakoteż u publiczności, zdobywając — wraz ze „Scyllurusem" — dla Krakowa naczelne miejsce w Teatrze Szkolnym na PWK. Bilety do nabycia w Biurze TNSW, Rynek główny, Pałac Spiski II p. codziennie od 6—7 wiecz., w dzień przedstawienia w kasie Starego Teatru.

—ooo—

Niedole robotników

PRZYSYPANY NA ŚMIERĆ PIASKIEM

W zabudowaniach fabrycznych Libana przy ul. Zabłocie w Podgórzu kopał studnię majster bednarski N. Albiński (lat 60). W chwili, gdy wykop doszedł do głębokości 5 metrów, **runęła na Albińskiego ściana piasku, która przysypała go warstwą grubą blisko na 1 m.** Z pomocą nieszczęśliwemu pospieszyli robotnicy zajęci przy sąsiedniej budowie i **w ciągu 10 minut zdołali odkopać głowę zasypanego w pozycji stojącej Albińskiego. Nieszczęśliwy nie dawał żadnych oznak życia, a wezwany lekarz pogotowia stwierdził śmierć.** — Równocześnie **przybył pluton straży pożarnej, który po trzechgodzinnej pracy zdołał odkopać w zupełności, ale już tylko martwe zwłoki nieszczęśliwego.** Albiński, który wykonywał roboty powierzone mu przez kierownictwo budowy, **pracował bez żadnego zabezpieczenia, a robotnicy zwracali uwagę kierownikowi robót na niebezpieczeństwo runięcia ściany piaskowej.**

PRZYWALONY BLOKIEM KAMIENNYM

Został **przywalony potężnym blokiem kamienia w kamieniołomach Libana 63-letni Ignacy Guzik** i doznał złamania prawej nogi oraz ogólnych kontuzyj. Rannego opatrzył lekarz pogotowia, poczem przewiózł go do szpitala.

STRATOWANY PRZEZ KONIA

Na ul. św. Gertrudy **spłoszył się koń zaprzężony do wozu ciężarowego i poniósł, tratując 61-letniego Józefa Grzesiaka, zatrudnionego przy naprawie jezdni.** Grzesiak doznał zranienia twarzy, oraz złamania trzech żeber. Nieszczęśliwym zajął się lekarz pogotowia.

Tajemnicza śmierć żebraczki

POSIADAŁA ONA KSIĄŻECZKĘ KASY NA 1300 ZŁ.

Dnia 2 czerwca br. o godzinie 20'25 zgłosiła na II komisarjacie P. P. Marja Bacówna, lat 21, z zawodu krawcowa, zamieszkała przy ul. Tadeusza Kościuszki 76, jako sublokatorka w mieszkaniu Marji Zielińskiej, że gdy powróciła przed chwilą do mieszkania Zielińskiej, **zastała ją nieżywą na skrzyni obok pieca, zaś w mieszkaniu zauważyła nieład.** Organa śledcze stwierdziły na miejscu, że **zmarłą jest Marja Zielińska, lat około 70 licząca, żebraczka.** Zielińska z pierwszego męża Włochowa, zaś z drugiego Waligórska, **leżała w ubraniu na skrzyni na lewym boku zwrócona twarzą do pieca. Na szyji z prawej strony stwierdzono dwie ciemne plamki, oraz na skrzyni wyciek krwawej cieczy z ust.** Przybyły na miejsce lekarz obwodowy Dr. Komorowski — stwierdził śmierć, poczem zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej. — **Przyczyny śmierci dotąd ustalić nie zdołano.**

Na miejscu obecny był także prokurator Dr. Michałowski i sędzia śledczy Dr. Wusatowski, oraz starszy komisarz Polak i komisarz Cygan. Przy zwłokach Zielińskiej znaleziono **ukryte na piersiach za bielizną i zawinięte w szmatę 45 złotych w banknotach.**

Dochodzenia w kierunku wyjaśnienia przyczyny śmierci prowadzi wydział śledczy.

Zielińska była znaną żebraczką na Zwierzyńcu i zwykle siadywała przy kościele św. Salwatora, oraz na cmentarzu Zwierzynieckim. Podczas komisji sąsiadka Zielińskiej, **pewna nauczycielka, złożyła w ręce starszego komisarza Polaka książeczkę Powiatowej Kasy Oszczędności, opiewającą na nazwisko Zielińskiej, na kwotę 1300 złotych. Zielińska co dwa miesiące składała na tę książeczkę po 100 złotych i oddawała ją do przechowania nauczycielce.**

Sekcja zwłok odbyła się wczoraj wieczór. **Prawdopodobnie ma się tu do czynienia z morderstwem i w tym kierunku prowadzi policja śledztwo.**

—ooo—

PREZYDJUM MIASTA KRAKOWA A 75-LECIE TOW. PRZYJ. SZTUK PIĘKNYCH. Dyrekcja Tow. Przyj. Szuk Pięknych otrzymała z prezydjum miasta Krakowa następujący piękny list, który świadczy o zrozumieniu celu i zadań Towarzystwa: „Z okazji 75-lecia działalności Krakowskiego Tow. Przyj. Sztuk Pięknych Prezydjum miasta Krakowa przesyła serdeczne życzenia jak najpomyślniejszego rozwoju Towarzystwa przy dalszej tak pięknej i bogatej w wyniki pracy dla podniesienia sztuki polskiej i jej krzewienia, przy dalszym nieprzerwanym jak dotychczas wysiłku czuwania nad utrzymaniem życia artystycznego Krakowa na tym poziomie, na jakim postawili je sławni nasi wielcy mistrze, którzy pracując tu wśród murów starego Krakowa wysoko podnieśli imię sztuki polskiej. Przy tej sposobności Prezydjum miasta pragnie zapewnić, że jak dotychczas tak i w przyszłości gmina m. Krakowa zawsze w miarę możności i środków finansowych pospieszy zasłużonemu Towarzystwu w jego pięknych poczynaniach z poparciem i pomocą“. List ten podpisali wszyscy wiceprezydenci miasta. P. prezydent Rolle, bawiący poza Krakowem nadesłał osobno telegraficzne życzenia.

NADUŻYCIE W KRAKOWSKIM MAGISTRACIE. Przed kilku dniami wpłynęło do prokuratury doniesienie *o łapownictwo* przeciw pewnemu urzędnikowi w budownictwie miejskiem. Aby uniknąć zatuszowania w magistracie, poszkodowana strona wniosła sprawę na drogę sądową. Należałoby atmosferę magistracką dokładnie oczyścić!

DOROCZNE XXXIX WALNE ZGROMADZENIE KRAKOWSKIEGO OCHOTNICZEGO TOWARZYSTWA RATUNKOWEGO odbyło się dn. 1 czerwca br. w sali Towarzystwa Lekarskiego pod przewodnictwem prezesa dyrektora Jana Krzyżanowskiego. Na wstępie prezes oddał cześć pamięci zmarłego w styczniu br. długoletniego prezesa Towarzystwa śp. prof. Aleksandra Rosnera. Następnie złożył sprawozdanie z działalności pogotowia ratunkowego za rok 1929, z którego wynika, że Towarzystwo rozwija się coraz pomyślniej. Park Samochodowy powiększa się tak, że obecnie jest 6 aut sanitarnych do dyspozycji Towarzystwa. Dalej złożył sprawozdanie z działalności lekarskiej kierownik pogotowia dr. Drozdowski. Sekretarz Górka odczytał protokół z poprzedniego Zwyczajnego Walnego Zgromadzenia. Następnie skarbnik złożył sprawozdanie finansowe, poczem na wniosek komisji rewizyjnej przedstawiony przez sekr. Romana Hessla udzielono Wydziałowi i Zarządowi absolutorjum. — W dalszym ciągu przystąpiono do wyboru prezydjum Towarzystwa. Prezesem wybrany został jednomyślnie na lat 3 dyr. Jan Krzyżanowski, wiceprezesem fizyk m. dr. Józef Owsiński, skarbnikiem dyr. Stanisław Nowakowski, zastępcą skarbnika Stanisław Wójcikiewicz, sekretarzem Mieczysław Górka.

Następnie wybrano Wydział do którego weszli: dr. Arnold Bannet, dr. Bernacki Mieczysław, inż. Drozdowski Zygmunt, Heuberger Wilhelm, Holeska Karol, prof. dr. Korczyński Ludomir, ks. kanonik Masny Jan, nacz. Obidowicz Jan, inż. Polaczek-Kornecki, ppułk. Wojciechowski Bruno, dyr. Żychowicz Władysław. Do komisji rewizyjnej wybrani zostali: sekr. Hessel Roman, rew. dr. Karol Józef Ostrowski, Kostecki Franciszek, kier. sklepu elektrowni. Po wyczerpaniu porządku dziennego przewodniczący zamknął posiedzenie.

WPISY NA KURSY WAKACYJNE DLA NAUCZYCIELI SZKÓŁ POWSZECHNYCH przedłużono do 10 czerwca br.

† ANTONI GRALEWSKI, znany kupiec, właściciel składu win przy ul. Brackiej, zmarł nagle w poniedziałek o 10 wieczór, w chwili, gdy szedł przez rynek Linją C-D. Przechodnie przenieśli zwłoki zmarłego do domu.

ZGON CÓRKI WŁADYSŁAWA ORKANA. — Wczoraj o godz. 1.30 popołudniu zmarła w szpitalu św. Łazarza śp. Zofia Smreczyńska, córka słynnego poety śp. Władysława Orkana. Zmarła, która zapowiadała się jako wybitny talent literacki, zgasła przedwcześnie, licząc zaledwie 22 lata, skutkiem złośliwego nowotworu w gardle, który rozszerzając się objął piersi. Dłuższa kuracja odbyta w szpitalu św. Łazarza okazała się zupełnie bezowocną.

—ooo—

WZOROWA KOEDUKACYJNA 4-KLASOWA SZKOŁA POWSZECHNA W KRAKOWIE (ul. Wolska 19) założona i utrzymywana przez Pierwsze Koło Towarzystwa Szkoły Ludowej, przyjmuje zgłoszenia na rok szk. 1930/31. Zakład wyposażony w pierwszorzędne środki naukowe. W godzinach nadobowiązkowych nauka języka francuskiego, niemieckiego i muzyki. Ze względów pedagogiczno-wychowawczych ograniczona liczba uczniów poszczególnych klas. Przy szkole ogródek dziecięcy.

W KRAKOWSKIEM TOWARZYSTWIE TECHNICZNEM (ul. Straszewskiego 28, II piętro) odbędzie się w piątek 6 bm. o godzinie 19 zebranie, na którem wygłosi p. inż. Karol Stadtmüller odczyt na temat: „Zawiązanie stałej komisji słownictwa technicznego“. Goście mile widziani.

Z KRAKOWSKIEGO TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO. W piątek 6 bm. odbędzie się o godzinie 7 wieczorem w sali Towarzystwa lekarskiego (ul. Radziwiłłowska 4) posiedzenie naukowe, na którem wygłosi odczyt prof. Naegeli, dyrektor kliniki medycznej w Zurychu pod tytułem „Ueber moderne Probleme auf dem Gebiete der Blutkrankheiten“.

WALNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW KLUBU SPOŁECZNEGO odbędzie się we czwartek 5 bm. o godzinie 7 wieczorem z normalnym porządkiem dziennym. W razie braku kompletu następne walne zgromadzenie odbędzie się tego samego dnia o godzinie 8 wieczorem.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Pozostałe dni bieżącego tygodnia po wyjeździe Mieczysława Frenkla poświęcone będą na przedstawienia po cenach zniżonych największych sukcesów komedjowych tego sezonu. Dziś komedja Verneuila „Egzotyczna kuzynka“, jutro „Mysz kościelna“, pojutrze „Grand Hotel“. W sobotę wchodzi na repertuar komedja S. Geyera „Wejście tylko dla państwa“, grana w Paryżu pod tytułem „Escalier de service“, przygotowana przez p. Chmielewskiego z pp. Kostecką, Łozińską, Mielecką, Fabisiakiem, Grolickim, Niewiarowiczem w rolach głównych. W niedzielę popołudniu „Zemsta“ Fredry.

„ODPRAWA POSŁÓW“ NA WAWELU. Zapowiedź przedstawień arcydzieła Kochanowskiego „Odprawa posłów“ na dziedzińcu wawelskim, wywołała żywe zainteresowanie. Wobec mnóstwa zapytań niewłaściwie skierowanych do sekretarjatu Akademji Umiejętności, należy zwrócić uwagę, że **jedynie i wyłącznie uczestnicy Zjazdu naukowego** otrzymają bilety na widowisko łącznie z innemi drukami zjazdowemi. Natomiast dla publiczności niezjazdowej normalne bilety sprzedawane będą w kasie teatru miejskiego od czwartku 5 bm., a sekretarjat Akademji zupełnie się niemi nie zajmuje. — Oba przedstawienia w niedzielę 8 i poniedziałek 9 bm. zaczynać się będą punktualnie o godzinie 9 wieczorem, koniec o godzinie 10'30. Próby na Wawelu są już w pełnym toku.

—ooo—

SPORT

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE „SIŁY“ W CISOWNICY W ZIELONE ŚWIĘTA. Ze względu na to, że szereg kół TUR i Związków Zawodowych wybiera się na Zielone Święta na wycieczki w Beskid Zachodni, przeto interesujące będą może dla nich zawody lekkoatletyczne, jakie „Siła“ urządza w drugie święto 9 bm. w Cisownicy, 2 kilometry od Ustronia, w punkcie zejścia, 1 klm. od Czantorji. Ćwiczyć będą koła „Siły“ z Ustronia, Cisownicy, Goleszowa i Bobrku. Program zawodów: 1) Bieg na 100 metrów; 2) rzuty dyskiem; 3) rzuty oszczepem; 4) pchnięcie kulą; 5) skoki w dal; 6) skoki wzwyż z rozbiegiem; 7) strzelanie z łuku do tarczy; 8) ćwiczenia na przyrządach: a) na drążku, b) na poręczach; 9) piramidy (zespół żeński i męski); 10) bieg na 3000 metrów. Wstęp 50 groszy.

—ooo—

Z Polski

NAGRODA LITERACKA PO ŚP. ORKANIE. — Magistrat m. Warszawy ma zgłosić do Rady miejskiej wniosek, proponujący wypłacenie nagrody literackiej miasta Warszawy, która była przyznana śp. Władysławowi Orkanowi, wdowie po znakomitym pisarzu.

ARESZTOWANIE „DELEGATA MINISTERSTWA OŚWIATY“. Od dłuższego czasu na terenie województw kieleckiego i łódzkiego jeździł „służbowo“ w imieniu ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego „inżynier-technolog“ Jerzy Stanisław Kościesza-Kakowski z Łodzi, występujący bądź jako profesor nadzwyczajny chemji, bądź też jako „kuzyn“ kardynała Kakowskiego z Warszawy. Na terenie Zagłębia dąbrowskiego „osobistość“ ta rozpoczęła „urzędowanie“ od złożenia wizyty w starostwie będzińskiem, przedstawiając się jako nadzwyczajny delegat ministerstwa wyznań i oświecenia publicznego dla usuwania braków w szkolnictwie powszechnem i średniem i prosząc o udzielenie mu pokoju służbowego na nocleg. W starostwie zachowanie się „dygnitarza“ z Warszawy wzbudziło podejrzenie i prośbie jego odmówiono. Wobec tego „dygnitarz“ udał się do Sosnowca, gdzie „nabrał“ właściciela hotelu na 400 zł., poczem usiłował zainteresować swą wiedzą fachową dyrektora seminarjum miejskiego, proponując wygłoszenie szeregu odczytów, spotkał się jednak z odmową. Wkońcu władze policyjne wykryły oszustwo i aresztowały „delegata ministerstwa“.

W CZASIE ZAWODÓW STRAŻACKICH W SOSNOWCU dwu strażaków, wykonujących ćwiczenia na drabinach, które się załamały, spadło z wysokości 12 metrów i odniosło szereg obrażeń.

ATAK BANDYTÓW NA WAGON POCZTOWY. W nocy z soboty na niedzielę pasażerowie pociągu osobowego Kielce—Szczekociny, pod stacją Gołeniowy zostali zaalarmowani gęstemi strzałami. Przerażenie potęgowało zatrzymanie się pociągu oraz przeciągły gwizd parowozu. Gdy pociąg stanął w lesie z pośród pasażerów dały się słyszeć jęki rannych. Okazało się, że wskutek strzelaniny został ciężko ranny jadący do domu z wojska Józef Bocian, który w kilkanaście minut później zmarł. Na odgłos gwizdu parowozu, ze Szczekocin wyruszył komendant posterunku z policjantami, oraz zawiadowca stacji z robotnikami, w przypuszczeniu, iż wydarzyła się katastrofa kolejowa. Ustalono, iż kilku drabów ostrzeliwało z lasu wagon pocztowy, chcąc go ograbić, lecz dzielna postawa konwojenta pociąga Karsza, który odpowiedział strzałami z karabinu, oraz pocztyljona Jana Nowakowskiego uderemniła napad. Po zatrzymaniu pociągu bandyci dali kilka strzałów, kładąc trupem Bociana, oraz ciężko raniąc funkcjonarjusza ambulansu pocztowego Nowakowskiego, którego przewieziono do szpitala.

KATASTROFA SAMOCHODOWA GEN. BUKACKIEGO. „Gazeta Polska“ donosi, że gen. Burhardt Bukacki uległ katastrofie samochodowej w poniedziałek rano pod Sierpcem. Generał doznał silnego stłuczenia lewej nogi i lewego boku. Wraz z generałem jechali ppułk. Gadomski i rtm. Dosiągiełło, obaj ulegli tylko lekkim potłuczeniom. Wszystkie trzy ofiary katastrofy odwieziono pociągiem do Warszawy, gdzie umieszczono w szpitalu ujazdowskim. Gen. Burhardt Bukacki będzie badany rentgenologicznie w celu ustalenia, czy nie ma złamanych kości.

OKRADZIONO KASĘ STEFCZYKA, znajdującą się w kancelarji ks. Florjana Dutkiewicza w Jaślanach, pow. Mielec. Sprawcy weszli do mieszkania księdza przez niezamknięte okno, następnie udali się do kancelarji, gdzie stała kasa. — W kasie tej w górnej części prawego boku wycięli rekiem otwór w formie litery „U“ (45×26 cm.) i zabrali 500 zł.

SPALONY CHŁOPIEC PODCZAS POŻARU. Wybuchł pożar w zabudowaniach Józefa Głoda w Kunowie, pow. nowo-sądeckiego, który zniszczył stodołę, szopę na narzędzia rolnicze i dach nad stajnią. Na strychu nad stajnią spał syn Głoda Michał, lat 12, który nie przebudziwszy się — znalazł śmierć w ogniu. Ogólna szkoda wynosi 1.500 zł. i jest pokryta ubezpieczeniem. — Przyczyną pożaru jest prawdopodobnie porzucenie niedopałka papierosa przez nieznanego narazie sprawcę.

UKONSTYTUOWANIE SIĘ NOWEJ RADY M. LWOWA. Komisarz rządu m. Lwowa prof. Nadolski rozesłał do nowomianowanych członków tymczasowej Rady miejskiej pisma, w których, powołując się na reskrypt wojewody lwowskiego z dnia 24 maja w sprawie utworzenia tymczasowej Rady miejskiej, zaprasza ich na pierwsze posiedzenie Rady mające się odbyć 5 bm. celem dokonania wyboru prezydjum miasta.

TEATR... ZLIKWIDOWAĆ, CZY NIEUDOLNĄ DYREKCJĘ? Czytamy w „Robotniku": W ubiegły czwartek w teatrze Narodowym w Warszawie na przedstawieniu „Podróż kapitana Scotta" *kasa teatru nie sprzedała ani jednego* (dosłownie) *biletu*. Na widowni było obecnych kilkanaście osób, za kartkami. Jest to pierwszy wypadek w dziejach teatrów stolicy. Czy Dyrekcja teatrów miejskich poda wniosek o zlikwidowanie teatrów, albo zredukowanie występów do 6 miesięcy, jak to zastosowała do opery warszawskiej?

NA ROZPRAWIE PRZECIW CZŁONKOM UKRAIŃSKIEJ ORGANIZACJI WOJSKOWEJ przesłuchano czterech oskarżonych. Po przerwie rozpoczęło się postępowanie dowodowe. Na wstępie odczytano numery „Surmy", tajnie kolportowany organ ukraińskiej organizacji wojskowej z podburzającemi artykułami, udowadniającemi, że zamach na Targach Wschodnich był dziełem UOW. Odczytano również instrukcje dla członków tajnych organizacyj ukraińskich, pouczające, jak mają zeznawać w śledztwie i jak się bronić.

ŚMIERĆ OD PIORUNA. Donoszą z Kalisza, że wczorajsza burza z piorunami spowodowała dwa wypadki śmiertelne. We wsi Stara Kamienica piorun uderzył w stóg, pod którym schroniło się trzech wieśniaków. Dwu z nich: Andrzej Domaszewicz i Tomasz Łęcki zostało porażonych na śmierć, trzeci zaś Pawlak, który leżał między nimi, wyszedł bez szwanku.

KATASTROFA NA BOISKU SPORTOWEM. Na boisku sportowem „Sokił-Batko" za stryjską rogatką we Lwowie, wydarzyła się w czasie festynu katastrofa, która spowodowała kalectwo 10 osób. Zabawa zgromadziła kilka tysięcy osób, w tem liczne oddziały „Płasta" ze Lwowa i prowincji, między które miały być rozdane nagrody. Przy końcu festynu, gdy do zebranych rozpoczął przemawiać naczelny komendant „Płasta", prof. Lewicki, zawaliła się nagle trybuna, na której znajdowali się oprócz naczelnego dowództwa „Płasta" członkowie jury, oraz wiele osób z publiczności, wśród nich poseł ks. prałat Kunicki i inni. Z pod połamanych desek i belek trybuny, której wysokość wynosiła około 2 m., wydobyto kilkanaście osób cięższej i lżej kontuzjonowanych. Najciężej ranny jest poseł ks. Kunicki, który ma nadwerężone obie nogi.

ŚMIERĆ NA ROGACH ROZJUSZONEGO BYKA. W folwarku Kozakowszczyzna, gminy Krewskiej, powiatu oszmiańskiego zaszedł straszny wypadek. Podczas pojenia bydła zerwał się z uwięzi nadzwyczaj złośliwy, ogromny byk. Rzucił się on na stojącego w pobliżu Michała Charkiewicza, którego przebił rogami, następnie tratował i bódł. Dwóch obecnych przy wypadku pastuchów bało się zbliżyć do zwierzęcia i zaalarmowało mieszkańców. Nim przybyła pomoc, ciało Charkiewicza przedstawiało obraz bezkształtnej masy.

—ooo—

Z zagranicy

CZY ZAMACH NA PREMJERA FRANCJI? Katastrofa pociągu pośpiesznego Marsylja-Paryż, koło stacji Montereau, jest żywo komentowana przez paryską prasę. Przypuszczają, że wykolejenie pociągu należy przypisać akcji zbrodniczej. Dochodzenie ustaliło, że na torze znajdował się wózek wagi 200 kg., do ustawienia którego było potrzeba conajmniej kilku ludzi. Podkreślają również, że na parę godzin przed wypadkiem przejeżdżał tą linją premjer Tardieu, który powracał z Dijon do Paryża. Coraz żywiej kolportowana jest pogłoska, że zachodzi tu zamach na premjera i że uniknięcie śmierci przez Tardieu należy przypisać temu, że zamachowcy nie byli dokładnie poinformowani o godzinie przejazdu pociągu wiozącego premjera. Minister robót publicznych w wywiadzie udzielonym dziennikarzom oświadczył, że nie wierzy, aby istotnie zachodził tu zamach na Tardieu oraz zaznaczył, że jedynie dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności liczba ofiar katastrofy (7 zabitych i kilkunastu rannych) jest tak mała, mimo iż w pociągu pośpiesznym znajdowało się zgórą 700 podróżnych.

BURZE WE FRANCJI. Z południowo-wschodniej części Francji nadeszły wiadomości o gwałtownych burzach, które nawiedziły te okolice, wyrządzając poważne szkody. W okolicy Bordeaux skutkiem powodzi przerwane są połączenia kolejowe. W wielu miejscowościach drogi uległy zniszczeniu i liczne domy stoją pod wodą.

Fronda w sanacji

CHARAKTERYSTYCZNE UCHWAŁY

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 3 czerwca.

Dnia 31 maja odbyło się w lokalu „Zjednoczenia pracy wsi i miast" (grupa posła Kościałkowskiego) posiedzenie posłów i senatorów tego ugrupowania, stanowiącego część BB. Jak się Wasz korespondent dowiaduje, przeprowadzono dyskusję nad **ogólną sytuacją polityczną i gospodarczą.** Z tonu i charakteru tej dyskusji jak również z uchwalonych tez wynika, że **rozdźwięk w sanacji staje się coraz większy.** Między innemi tezy ujęte redakcyjnie po dyskusji głoszą, że ciężka sytuacja gospodarcza **wymaga wszystkich wysiłków społeczeństwa i rządu do utrzymania spokoju i unikania ostrych rozgrywek politycznych.** Dalej tezy stwierdzają, że **rząd winien uczynić więcej niż dotąd wysiłków w kierunku poprawienia ciężkiej sytuacji gospodarczej mas robotniczych i włościańskich;** wreszcie że stojąc na stanowisku rzeczowej pracy gospodarczej parlamentu i **umożliwienia mu tej pracy, należy kategorycznie przeciwdziałać traktowaniu Sejmu i Senatu jako terenu rozgrywek politycznych, mających na celu jednostronny interes partyjny.**

Charakterystyczna jest teza następująca: Dla osiągnięcia poprawy sytuacji politycznej i gospodarczej zespół widzi konieczność zwrócenia uwagi rządu **na obsadzenie urzędów państwowych ludźmi posiadającymi właściwe przygotowanie do sprawowania powierzonego im posterunku** dla dobra państwa i ogółu obywateli.

—ooo—

Nominacja gen. Składkowskiego — zaostrzeniem kursu

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 3 czerwca.

Nominacja generała Składkowskiego ministrem spraw wewnętrznych komentowana jest w kołach politycznych jako dalsze **zaostrzenie kursu w stosunku do Sejmu.**

Dymisjonowany minister p. Józewski obejmie z powrotem stanowisko wojewody wołyńskiego.

LISTY Z KRAJU

—o—

Mielec, 31 maja.

MIELEC ŻĄDA WYBORÓW DO RADY MIEJSKIEJ

W styczniu br. odbyły się wybory do Rady gminnej miasta Mielca, przeciwko którym to wyborom obywatelstwo wniosło protest, gdyż cały akt wyborczy jest nietylko prawnie nieważny, ale przeprowadzony pod grozą największej presji, tak że nawet rewolwerami grożono wyborcom, którzy mieli odwagę głosować na inną listę.

Wskutek wniesionego protestu całe akta wyborów zalegają w województwie i miastem rządził zamianowany komisarz rządowy p. Haladej, za którego to rządów, były trzykrotne zatrucia i to masowe nieświeżem mięsem, tak w mieście jakoteż i w powiecie i tenże p. komisarz widząc, że nie potrafi gospodarkę miejską tak poprowadzić, jak ją prowadziła poprzednia z legalnego wyboru wybrana rada, — zrobił się chorym i wyjechał z Mielca rzekomo dla poratowania zdrowia.

W miejsce jego objął zarząd miasta p. Franciszek Kazana, który przyjmując ten urząd wyraźnie zaznaczył, że przyjmuje go nie na długi czas, gdyż jego prywatne interesa nie pozwalają mu poświęcić więcej czasu dla dobra miasta i rzeczywiście niema w mieście teraz żadnego prawowitego gospodarza, któryby zajął się interesami i sprawami miasta, oraz całej ludności.

Stan ten trwa od szeregu miesięcy i obywatele, którym dobro miasta leży na sercu zwracają się za pośrednictwem redakcji „Naprzodu" do województwa, by zechciało przeprowadzony pod terorem akt wyborczy nareszcie uchylić i zarządzić wybory ponowne, których wynik odpowiadałby woli ogółu, gdyż tego rodzaju komisarskie rządy w mieście jak obecnie doprowadziły ludność zwłaszcza uboższą do ostatecznej nędzy.

P. komisarz miasta zaniedbał w zupełności starania się o kredyty budowlane dla miasta Mielca, wszystkie roboty w mieście są wstrzymanie i brak jakiegokolwiek zatrudnienia dla bezrobotnych, a skoro dziś ludność uboższa walczyć musi z trudnością o chleb codzienny, cóż dopiero dziać się będzie kiedy nadejdzie pora deszczów i mrozów.

Te ciężkie warunki potrafi uchylić jedynie prawowita rada miejska — pochodząca z wolnego wyboru obywateli i by nareszcie miasto Mielec odetchnęło, apelujemy do p. wojewody o pośpiech w załatwieniu protestu wniesionego przeciwko nielegalnie przeprowadzonym wyborom w mieście.

PRACOWNICY UMYSŁOWI! Czy wiecie, że pracodawca, który w okresie wypowiedzenia umowy o pracę pracownikowi umysłowemu cofnął to wypowiedzenie, może: 1) wypowiedzieć ponownie umowę o pracę dopiero po upływie tego okresu wypowiedzenia, 2) rozwiązać natychmiast stosunek pracy przed upływem okresu cofniętego wypowiedzenia, lecz z warunkiem niezwłocznej wypłaty wynagrodzenia za okres wypowiedzenia. Informacyj udziela: **Związek Zawodowy Pracowników Umysłowych, Kraków, ul. Sławkowska Nr. 6.**

TELEGRAMY

KONFERENCJA BUDOWLANA

Warszawa, 3 czerwca (tel. wł. „Naprzodu"). Dziś pod kierownictwem wiceministra skarbu p. Grodyńskiego rozpoczęły się obrady państwowej Rady budowlanej. Tematem obrad jest **projekt nowelizacji ustawy o rozbudowie miast oraz sprawa finansowania masowego ruchu budowlanego.**

—ooo—

ZWYCIĘSTWO RZĄDU MACDONALDA

Londyn, 3 czerwca (PAT). Izba gmin odrzuciła wczoraj 282 głosami przeciwko 201 wniosek, zgłoszony przez Baldwina, w sprawie powołania specjalnej komisji dla wystawienia sprawozdania co do propozycyj, zawartych w projekcie układu morskiego. (Patrz „Wiadomości polityczne").

Czy warto zobaczyć ten film?

KINO „SZTUKA": „Rycerze miłostek". Kiedy piszę tę recenzję, leży przedemną drukowany program, głoszący, że powyższy film „pobije (?) cały Kraków", że jest „najdoskonalszym filmem śpiewno-dźwiękowym przewyższającym wszystkie dotychczasowe obrazy dźwiękowe". Wszyscy wiemy, że reklama kinowa jest niewybredna, ale można wymagać, żeby nie była wręcz nieprzyzwoitą. Bo oto po „Hadżim Muracie" i „Mirażach szczęścia", dwóch artystycznych filmach, zobaczyliśmy w kinie „Sztuka" film nadający się conajwyżej do „Domu Żołnierza Polskiego", chociaż, prawdę mówiąc, czasem lepsze rzeczy grywa tamtejszy teatr.

Treścią filmu jest... brak treści. Obrazki z życia wojskowego, niewiadomo po co poprzedzone możliwym wierszem Kiplinga. Dwóch „zupaków" marynarki amerykańskiej bije się ze sobą ustawicznie o „dziewczynki", zawodowo przy tem wojując. Rzekomo dowcipna wymiana słów jest pachnącymi koszarami „dowcipem", który może bawić conajwyżej rekrutów z jakiejś zapadłej wsi na kresach. Niektóre sceny są poprostu ordynarne.

Słowem poza kilku krajobrazami niema na co patrzeć.

Arcydziełem wobec tego filmu jest poprzedzający go odcinek filmowy rysunkowo-dźwiękowy, uderzający nieprawdopodobną wprost pomysłowością. Chociaż zdumiewająco ekscentryczny, jest bardzo miły i estetyczny. **Pad.**

ROZMAITOŚCI

KATASTROFA OKRĘTOWA. Wczoraj wskutek gęstej mgły zderzyły się w kanale La Manche w pobliżu Beachy Head dwa parowce: szwedzki „Inger" z transportowcem włoskim „Littorno". „Inger" został tak silnie uszkodzony, że zatonął w przeciągu kilku minut. Tylko dwóch ludzi z załogi tego parowca zdołano uratować, 15 marynarzy zginęło.

Z SALI SĄDOWEJ

Kraków, 4 czerwca.

ZABIŁA MĘŻA SIEKIERĄ

Przed sądem przysięgłych w krakowskim wydziale karnym, rozpoczęła się wczoraj dwudniowa rozprawa **przeciw 45-letniej Annie Dzięgielowej, oskarżonej o zbrodnię pospolitego morderstwa z §§ 134, 135 IV u. k., popełnioną na swym mężu Jacentym.** Wedle aktu oskarżenia, dnia 25 listopada 1929 r. zgłosiła się oskarżona Anna Dzięgielowa na posterunek policji w Sierszy, podając, że męża siekierą dwa razy uderzyła za to, że ją pobił siekaczem. Funkcjonarjusze policji udali się do Trzebionki, do mieszkania Dzięgielów, gdzie zastali leżącego na podłodze męża oskarżonej, Jacentego, krwią zbroczonego, ze śladami uderzeń siekierą na głowie. Odwieziony do szpitala Dzięgiel w dwa dni potem umarł. Sekcja zwłok stwierdziła, że **przyczyną śmierci było zgruchotanie kości czaszki, z następowym krwotokiem między-mózgiem a oponami, spowodowane uderzeniem siekierą.** Oskarżona w śledztwie **przyznała się, że ona zadała mężowi siekierą śmiertelne rany, a uczyniła to w następstwie zranienia jej przez męża siekaczem w czoło.** Podała, że mąż maltretował i sekował ją i jej dzieci, że często bił ją tak, że musiała z domu uciekać i na utrzymanie rodziny, złożonej z ośmiu osób, wydzielał dziennie jedynie 2 złote. Krytycznego dnia ledwie wstał z łóżka, począł się awanturować i uderzył ją siekaczem w czoło, na co ona broniąc się, odparowała i uderzyła go dwa razy siekierą w głowę. Śledztwo wykazało, że **Dzięgielowie nie żyli dobrze, ale on był człowiekiem uczciwym, przywiązanym do rodziny i nadzwyczaj pracowitym, jednak pożycie z żoną było złe. Przyczyną tego było, że go rodzina wyzyskiwała, a matka stale buntowała dzieci przeciw ojcu.** Nic więc dziwnego, że był rozgoryczony, a że był gwałtownego usposobienia, nieraz w uniesieniu obrzucił żonę i dzieci obelgami, a czasem nawet ich pobił. Żona i dzieci nie byli mu dłużni, **bo go bili, na co się skarżył wobec świadków.** Wykazało dalej śledztwo, **że winę złego pożycia ponosi żona.** Że oskarżona nie działała w obronie własnej, zadając mężowi śmiertelne rany siekierą, wskazuje umiejscowanie rany na szczycie głowy, co przemawia, **że ciosy zostały mu zadane znienacka** — Również nieprawdziwe jest twierdzenie oskarżonej, że uderzył ją siekaczem — lekarz bowiem **stwierdził, że rana nie pochodzi od siekacza.** Na wczorajszej rozprawie przesłuchano oskarżoną, oraz kilku świadków, poczem rozprawę odroczono do dnia dzisiejszego. Przewodniczy sso. Jek, wotują sso. Pelczar i Cieślewski, oskarża prokurator dr. Grotowski.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE KOMITETU ZLOTOWEGO odbędzie się jutro w środę o godz. 7 wieczór. — Org. mł. TUR uprasza wszystkich o bezwzględne przybycie.

WIECZORNICĘ TANECZNĄ urządza Organizacja Młodzieży TUR w Podgórzu w niedzielę 8 czerwca w Domu Tramwajarzy pl. Serkowskiego 7. Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp 1 zł. i 50 gr. Dochód przeznaczony na wycieczki krajoznawcze.

MŁODZIEŻY ROBOTNICZA! WSTĘPUJCIE DO KOŁA KRAJOZNAWCZEGO ORGANIZACJI MŁODZIEŻY TUR! Koło krajoznawcze urządza w okresie letnim cały szereg dalszych i bliższych wycieczek krajoznawczych. Z pożytkiem dla zdrowia i wesoło spędzicie czas wolny zdala od dusznych warsztatów pracy, wspólnie z młodymi Towarzyszami pracy. Zgłaszajcie się do sekretarjatu Organizacji Młodzieży TUR (ul. Dunajewskiego 5, III piętro).

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa: „Egzotyczna kuzynka" (przedst. popularne — ceny zniżone).

Czwartek: „Mysz kościelna" (przedst. popularne — ceny zniżone).

Piątek: „Grand hotel" (przedst. popularne — ceny zniżone).

KINOTEATRY

Apollo: „Kochanka Rozwolskiego".
Bagatela: „Biały grzech".
Corso: „W obronie honoru" (Tom Mix).
Nowości: „Dziewczęta bez posagu".
Promień: „Całuję twoją dłoń, madame".
Sztuka: „Pokusy Europy".
Uciecha: „Marsz weselny" (film dźwiękowy).
Wanda: „Statek komedjantów".
Warszawa: „Pat i Patachon wśród ludożerców".

RADJO KRAKOWSKIE

Środa 4 czerwca

11.30: Przegląd prasy krajowej (PAT). 11.30: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej. 12.05: Koncert z płyt gramofonowych. — 13.10: Komunikat meteorologiczny. 15.00: Komunikat gospodarczy. 16.15: Program dla dzieci. 16.45: Koncert z płyt gramofonowych. 17.15: Odczyt: „Koń polski w życiu dawnych wieków" — wygłosi dr. Z. Jaworski, docent Uniwersytetu Jagiellońskiego. 17.45: Koncert z Warszawy. 18.45: Odczyt: „O zawodzie prawniczym" — wygłosi dr. Jan Reguła. 19.10: Skrzynka i giełda rolnicza z Warszawy. 19.25: Prasowy dziennik radjowy. 19.40: Kwadrans harcerski. 19.58: Sygnał czasu z obserwatorjum astronomicznego w Warszawie. — 20.00: Hejnał z wieży Marjackiej, program na dzień następny. 20.15: Transmisja z Warszawy: djalog na temat: „Czy Polska jest krajem rolniczym, czy przemysłowym?" — między inż. T. Zamojskim a Aleksandrem Oirdwoyn, radcą Izby rolniczej. 20.30: Koncert: pp. prof. Józef Cetner (skrzypce), prof. Konstanty Kniaginin (śpiew), Jan Hofmann (fortepian), Włodzimierz Ormicki (akompanjament). 22.10: Feljeton, PAT i komunikaty z Warszawy. 23.00: Muzyka taneczna ze Lwowa. 24.00: Hejnał z wieży Marjackiej.

ODJAZDY POCIĄGÓW Z KRAKOWA

według nowego rozkładu z dniem 15 b. m.

Według nowego rozkładu jazdy, obowiązującego od 15 maja br. do 14 maja 1931, odchodzić będą z dworca krakowskiego pociągi w następujących godzinach.

ODJAZDY Z DWORCA GŁÓWNEGO.

Do Lwowa — Przemyśla — Rzeszowa — Lublina — N. Zagórza — Stryja — Krynicy — N. Sącza przez Tarnów:

1.50 posp. Lwowa (Bucuresti).
3.45 posp. Krynicy przez Stróże (kursuje tylko od 6. VI. do 30. IX. 1930 r.).
6.30 posp. Lwowa.
7.40 osob. Lwowa.
11.03 osob. Lwowa.
11.55 osob. Krynicy—N. Zagórza przez Stróże.
12.33 posp. Lwowa (Bucuresti).
14.20 osob. Tarnowa tylko w soboty (bez klasy 1-szej).
15.25 osob. Lwowa (przez Dębicę, przez Stróże—N. Zagórz).
16.20 osob. Tarnowa (kursuje w dnie robocze z wyjątkiem sobót).
18.15 posp. Lwowa (Bucuresti).
19.20 osob. Bochni (bez klasy 1-szej).
19.50 osob. Lublina przez Rozwadów.
20.30 osob. Lwowa.
22.35 osob. Krynicy—Stryja przez Stróże.
23.50 osob. Lwowa (w czasie od 1. V. do 15. X. br. prowadzi bezpośrednie wagony do Truskawca).

Do Zakopanego — Rabki — Zarytego — N. Sącza — Żywca przez Suchą.

4.15 posp. Zakopanego — Rabki — Zarytego (kursuje tylko od 6. VI. do 30. IX. 1930 r.).
8.25 posp. Zakopanego — Rabki — Zarytego (od 15. V. do 10. IX).
9.22 osob. N. Sącza — Zakopanego (od 10. V. do 30. IX.).
14.30 osob. N. Sącza — Zakopanego.
16.40 osob. Żywca przez Suchą — Zwardonia (od 15. VI. do 31. VIII. (bez klasy 1-szej).
19.33 osob. N. Sącza (bez klasy 1-szej).
23.58 osob. Zakopanego.

Do Warszawy głównej — Poznania — Bytomia — Katowic.

5.25 posp. Katowic (Berlin).
6.35 osob. Bytomia (bez klasy 1-szej).
6.55 osob. Katowic.
12.30 osob. Bytomia (bez klasy 1-szej).
17.30 posp. Katowic (Berlin).
23.00 posp. Poznania.
2.35 osob. Warszawy głów. (tylko od 6. VI. do 30. IX. 1930 r.).

Do Zebrzydowic — Cieszyna — Żywca — Dziedzic przez Trzebinię.

0.55 posp. Zebrzydowice (Wien—Praha).
4.18 osob. Zebrzydowice.
9.55 osob. Żywca przez Dziedzice.
14.25 osob. Zebrzydowic.
17.40 osob. Cieszyna — Żywca przez Dziedzice.
21.40 osob. Dziedzic — Bytomia — przez Szczakowę.

Do Niepołomic — Wieliczki — Kocmyrzowa — Oświęcimia przez Skawinę.

4.30 miesz. Niepołomic.
13.25 osob. Oświęcimia.
13.35 osob. Kocmyrzowa.
13.40 osob. Wieliczki.
13.55 osob. Niepołomic.
16.30 osob. Kocmyrzowa.
16.40 osob. Wieliczki.
20.40 osob. Wieliczki.
22.40 osob. Kr. Grzegórzek — Kocmyrzowa.

POCIĄGI MOTOROWE.

Do Wieliczki — Kocmyrzowa.

6.41 Wieliczki.
7.00 Kocmyrzowa.
8.20, 10.00 Wieliczki.
10.38 Kocmyrzowa.
11.40, 13.00, 15.05, 18.22 Wieliczki.
19.45 Kocmyrzowa.
20.00, 23.10 Wieliczki.

ODJAZDY Z DWORCA ZACHODNIEGO.

0.05 osob. Łodzi kaliskiej.
7.25 osob. Zebrzydowic.
7.40 osob. Warszawy gł.
10.35 osob. Bydgoszczy — Hel (od 15. VI. do 30. IX.).
13.35 osob. Katowic.
14.15 posp. Warszawy gł.
16.25 osob. Chrzanowa.
18.45 osob. Trzebini (tylko od 15. VI. do 30. IX.).
19.05 osob. Warszawy gł.
19.55 posp. Gdyni przez Gdańsk.
20.20 osob. Warszawy Wsch.
23.30 posp. Warszawy Gł.

We środę dnia 4 czerwca 1930 r. o godzinie 6.30 wieczorem odbędzie się w lokalu Drukarni Ludowej, przy ulicy Dunajewskiego 5

DOROCZNE WALNE ZGROMADZENIE

Członków Drukarni Ludowej w Krakowie

Spółki z ogran. odpow.

Porządek dzienny:

1. Wybór przewodniczącego;
2. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia;
3. Sprawozdanie Zarządu z działalności za rok 1929 i zamknięcie rachunków;
4. Sprawozdanie Rady Nadzorczej i wniosek o udzielenie absolutorjum;
5. Podział nadwyżki bilansowej;
6. Wnioski i interpelacje.

ZARZĄD.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarz. Ignacego Winiarskiego.